



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXV

NR 4 /2016

CENA 3,00 ZŁ



*Radosnych świąt Bożego Narodzenia, pachnących choinką,
spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze
oraz obfitości szczęścia w Nowym Roku 2017
życzy Redakcja*

*Niech radość i pokój świąt Bożego Narodzenia
towarzyszy wszystkim przez cały Nowy Rok 2017,
żeby był szczęśliwy, pełen osobistych doznań,
spełnienia zamierzeń i dążeń,
aby przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań
oraz całej naszej wspólnoty.*

*Mieszkańcom Gminy, Rodakom w kraju i za
granicą, Działaczom Klubów Polonijnych
oraz Czytelnikom „W zakolu Raby i Wisły”*

składają

Wójt

Marian Zalewski

Przewodniczący Rady Gminy

Kazimierz Tyrcha

Radni Gminy Szczurowa

fotokronika

Gminne obchody 98. rocznicy odzyskania niepodległości





Przyglądam się krainie wyobraźni z pejzażami łąk i lasów, dolin i delikatnych wzniesień, z czasami minionego dzieciństwa i młodości, które z biegiem lat mają w sobie coraz więcej czegoś nierzeczywistego. I z perspektywy bezpowrotnie minionego czasu oraz wielu ludzi spotkanych w różnych miejscach mogę przypuszczać, że przyroda nie dorównuje człowiekowi, bo skala życia roślinnego i zwierzęcego nigdy nie osiąga takiego napięcia jak żywot człowieka.

Milczenie zmierzchu

Mam wyrobiony stosunek do Heraklitowego sądu, że nigdy nie wkracza się po dwakroć do tej samej rzeki, więc uważam, że dotyczy to również pór roku. Jesień w przyszłości nigdy nie będzie taka sama jak tegoroczna. Ponadto gdy nie potraktujemy jej jako całości, różnice w poszczególnych latach będą jeszcze bardziej widoczne. Można wszak uznać, że najpierw minęła przedjesień, po niej głęboka lub złota jesień, aż zaczęło się jej dogorywanie w okresie przedzimia. Żadna z tych części nie ma ściśle określonych granic czasowych i nigdy nie pokrywa się idealnie z poprzednimi w zakresie temperatur, ilości kropel deszczu, terminu pierwszych przymrozków i pierwszego śniegu. Nie można też wcześniej odgadnąć, którego dnia albo której spośród jesiennych nocy pojawi się w powietrzu coś pożegnane, a pojawia się każdego roku i nastroja do realizowania aspiracji intelektualnych.

Lekki chłód. Dojrzewa noc z soboty na niedzielę zwiastująca zimę, bo wieczorem wszystko przykryła kilkucentymetrowa warstwa bieli. Świeży śnieg utrzymuje się na dachach, ale nie wszędzie, leży nierównymi ciemnymi pasmami. Milczenie zmierzchu dotykane jak powietrze, które coraz bardziej nabiera posmaku mrozu. Księżyc w superpełni, ponieważ akurat teraz, co zdarza się raz na kilkadziesiąt lat, znalazł się w najbliższym punkcie orbity względem Ziemi. Tak więc zwierciadłana tarcza księżyca, niebo usiane mnóstwem gwiazd, przyprószone śniegiem, pogrążone w ciszy i bezruchu, śpiące na stojąco wieczne drzewa, a na chodniku krąg światła przydrożnej latarni, jakby oświetlał baletnicę tańczącą na scenie. Wszystko trwa na swoim miejscu, piękne, łaskawe, słodkie jak sen, i zdaje się mówić, że już nic nie da się zrobić, aby zatrzymać kolejny mijający rok, bo czas, zmuszany przez zegary, żeby płynąć, nie jest w stanie zbuntować się nawet na chwilę.

Gdzieś w oddali dziecięce pokrzykiwania przeplatane radosnym śmiechem – echa zabawy. Mimo nawoływania dzieci i szumu silników przejeżdżających drogą samochodów w powietrzu panuje niezwykła

cisza. Taka cisza zdarza się tylko wtedy, gdy śnieg leży nieruchomo i jego zimna, niebieskawa powierzchnia pochłania dźwięki, które giną w nim natychmiast, jak krople wody spadające na powierzchnię mchu.

Dzieństwo ma w sobie roślinną bez troskę. Świat wydaje się wtedy taką czy inną zabawą, grą i później staramy się wnieść do świadomego życia przyzwyczajenie do tej gry, ale na różne sposoby maskując swoje zamiary, co robimy świadomie lub odruchowo. Jednak wcześniej czy później pod wpływem szczęśliwych chwil olśnienia, jakich doznają myśliciele i marzyciele, lub ze względu na ból po nieustannych ciosach, trzeba tej grze położyć kres na zawsze. Co prawda zdarzają się tacy, którzy za wszelką cenę usiłują przedłużyć tę grę, zabawę w dzieciństwo, na przekór temu, że przekształciło się już w młodość, ale nigdy im się to nie udaje.

W młodości jesteśmy szczególnie spostrzegawczy. Rzadko bowiem potrafimy zagłębiać się w siebie, wszystko nas ciekawi, wzrok mamy skierowany na kolory i ruch we wszystkich jego odmianach i formach. Może młodość nie zawsze jest współczująca, jest niecierpliwa i lekkomyślna, bywa niepoważna i kapryśna, ale spostrzegawczości nikt jej nie może odmówić.

Niczym w wielkiej miniaturze przyglądam się jesiennie-zimowej krainie wyobraźni z pejzażami łąk i lasów, dolin i delikatnych wzniesień, z czasami minionego dzieciństwa i młodości, które z biegiem lat mają w sobie coraz więcej czegoś nierzeczywistego, jakby ze snu. I z perspektywy bezpowrotnie minionego czasu oraz wielu ludzi spotkanych w różnych miejscach i przy różnych okazjach mogę przypuszczać, że przyroda nie dorównuje człowiekowi, bo skala życia roślinnego i zwierzęcego nigdy nie osiąga takiego napięcia jak żywot człowieka, a Bóg jest w istnieniu kosmosu, w jego specyficznym łaździe, w katastrofie światów, w ziemskiej egzystencji, w mądrości Jahwe, miłosierdziu Chrystusa, racjonalizmie Konfucjusza, pogardzie śmierci Mahometa i bezradności Buddy.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Elżbieta Solak, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Wąs, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Obchody 130. rocznicy urodzin najśłynniejszego zaborowianina

Pasją jego życia była ludowość

Prof. Stanisław Pigoń napisał o Jędrzeju Cierniaku, że był jednym z najpiękniejszych przykładów inteligenta, który nie dał się wykorzenić z gruntu rodzinnego. Mimo że mieszkał w stolicy, znajdował czas na różnorakie formy wspierania społeczności lokalnej w Zaborowie. Przyczynił się do wybudowania okazałego Domu Ludowego, był jednym z fundatorów księgozbioru uruchomionej w nim biblioteki, a także pomysłodawcą badań socjologicznych, które realizował Instytut Gospodarstwa Społecznego. Pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w 1936 r. wydał książkę pt. „Wieś Zaborów i zaborowski Dom Ludowy”.

„Lubił podkreślać potrzebę dwóch krzyżujących się spojrzeń na ojczysty kraj. Jedno – to spojrzenie ze stanowiska stolicy, drugie – spojrzenie ze stanowiska prowincji dalekiej od stolicy. Prawdę według niego zdobywa się dopiero w punkcie przecięcia tych dwóch spojrzeń” – pisał o nim pochodzący z Łysej Góry Franciszek Mleczek, najwybitniejszy w powiecie brzeskim działacz spółdzielczy i ludowy II połowy XX w., nauczyciel, wieloletni poseł na Sejm PRL z ramienia

Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W październiku i listopadzie br. Publiczne Gimnazjum (noszące imię Jędrzeja Cierniaka), sołtys Franciszek Babło, Rada Sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowały uroczyste obchody 130. rocznicy jego urodzin. Tak hucznego świętowania związanego z wybitnym organizatorem amatorskich teatrów ludowych nie było tutaj od trzydziestu lat, gdy w maju 1986 r. obchodzono setne urodziny Cierniaka razem z 90. rocznicą powstania Ruchu Ludowego. Był to czas, gdy Zaborów miał nawet swojego posła do Sejmu – w latach 1985-1989 mandat sprawował Edward Boroń (ZSL).

Główne uroczystości miały miejsce 14 listopada w zaborowskiej hali sportowej. Gościem honorowym była córka patrona szkoły Zofia Cierniakówna. Ponadto przybyli: dyr. Delegatury Kuratorium Oświaty w Tarnowie Artur Puciłowski, wójt Marian Zalewski, członek Zarządu Powiatu Brzeskiego Marek Antosz, dyr. Szkoły Podstawowej nr 114 im. Jędrzeja Cierniaka w Warszawie Magdalena Raboszuk z grupą uczniów i nauczycieli, dyr. Powiatowego Centrum





Edukacji Krystian Sroka, dyr. Szkoły Podstawowej w Zaborowie Mieczysław Chabura, krewni Jędrzeja Cierniaka – Maria Wiecha i Jan Bylica oraz mieszkańcy Zaborowa i okolic, nauczyciele i uczniowie. Role konferansjerów pełnili dyr. Joanna Ozorka-Krawczyk i zaborowski sołtys Franciszek Babło.

- Jędrzej Cierniak rozpoczął swoją drogę w ubogiej chacie – przypominała dyr. gimnazjum. - Poprzez kształcenie w bocheńskiej szkole, a następnie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał zaszczytną funkcję wizytatora oświaty pozaszkolnej w ministerstwie. Wyszedł ze wsi, ale o niej nie zapomniął. Pasją jego życia była ludowość i wszystko, co jest z nią związane, czyli folklor, piosenka, taniec, obrzędy, teatr ludowy.

Najpierw przed publicznością zaprezentowali się uczniowie warszawskiej szkoły, wykonując tańce regionu krakowskiego. Podobny styl miał również występ pt. „Podróż przez pokolenia”. Młodszy i starsi mieszkańcy odtwarzali obrzędy związane z weselem zaborowskim – typowe przyśpiewki, tańce i rytuały. Częstoowano także weselnym plackiem drożdżowym, upieczonym przez starościny Marię Babło i Janinę Tabor. Wspaniały występ artyści zakończyli śpiewając: „Jędrzejowa nuta nigdy nie zaginie, ani na wiersycku, ani na dolinie”.

- Tegoroczny cykl imprez był kontynuacją wydarzeń sprzed trzydziestu lat, ale w nieco innej formie – powiedziała dyr. gimnazjum Joanna Ozorka-Krawczyk. – Rozpoczęliśmy od pleneru malarskiego dla

dzieci uzdolnionych artystycznie pod kierunkiem artysty malarza Piotra Sroki. Spośród gimnazjalistów uczestniczyli w nim: Aleksandra Bednarczyk, Klaudiusz Ciukaj, Jakub Giza, Aleksandra Klich, Piotr Kostrzewa, Małgorzata Mądryk, Hubert Pochroń, Michał Raus, Aleksandra Tomaszek, Klaudia Wiecha, Emilia Woźniczka oraz Angelika Wrzępska. Uczniów szkoły podstawowej reprezentowali: Karol Bratko, Izabela Caban, Julia Mądryk, Kamil Pochroń, Aleksandra Tabor. Zorganizowaliśmy też wystawę „Historia Klubów Polonijnych” oraz wystawę prac poplenerowych uczniów. Obydwie ekspozycje można było podziwiać w Domu Ludowym w Zaborowie. Zebrane materiały przedstawiały historię Polonii z Zaborowa, Pojawia, Kwikowa, Dołęgi i Woli Przemykowskiej. Odbyło się także spotkanie z krewnym J. Cierniaka, podróżnikiem Jędrzejem Majką, które poprowadziła Teodozja Turaczy. Natomiast w najważniejszym dniu, 14 listopada, zaborowscy aktorzy udowodnili, że działania, które zapoczątkował najsłynniejszy zaborowianin jeszcze przed drugą wojną światową, są kontynuowane. Tradycja jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, bo młodzież, przygotowując się do występu, uczyła się od starszych mieszkańców przyśpiewek związanych z obrzędami weselnymi. Wystąpili też niektórzy mieszkańcy Zaborowa, będący uczestnikami uroczystości w 1986 r. Była to więc prawdziwa podróż przez pokolenia. Miłym akcentem było też wspólne śpiewanie ulubionych przyśpiewek „Krzesnego” podczas spotkania w Domu Ludowym.

Ostatnim punktem obchodów urodzin patrona gimnazjum był koncert poświęcony jego pamięci. 19 listopada w dołęskim dworze na fortepianie grała Elżbieta Konopczak, natomiast śpiewały studentki Akademii Muzycznej w Krakowie Zuzanna Mądryk i Karolina Rajczak. Zaprezentowały charakterystyczny dla nich, ujmujący za serce styl wykonania utworów liryki wokalnej Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Mieczysława Karłowicza, Feliksa Nowowiejskiego i Franciszka Maklakiewicza. Zuzanna śpiewała także utwór pt. „Tam kochanie moje”, przygotowany specjalnie na tę okazję przez Grzegorza Majkę – kompozytora i aranżera, kierownika artystycznego Tarnowskiej Orkiestry Miłosierdzia Bożego, współzałożyciela i kierownika chóru Vox Animae w Żabnie.

(gr)

Umowa o współpracy szkół

26 września miasto Bohorodczany na Ukrainie świętowało swoje 575-lecie. Obchody rozpoczął przejazd gospodarzy i gości ulicami miasta. Mer Rościsław Zaremba powitał delegację z trzech polskich gmin partnerskich – Szczurowej, Korbielowa i Olesna. Następnie odbyła się msza św. w cerkwi pw. Iwana Bogosława, a metropolita Kościoła greckokatolickiego Wołodymyr poświęcił obraz Matki Boskiej Bohorodczańskiej.

Następnego dnia zawarta została umowa o współpracy między Szkołą Ogólnokształcącą im. Oleksa Hirnyka w Bohorodczanach i szczurowską Szkołą Podstawową im. Adama Mickiewicza. Podpisy pod dokumentem złożyli dyrektorzy – Igor Onkaluk oraz Alina Oleksy. Wizyta delegacji była kolejnym ważnym krokiem we współpracy partnerskiej. Gminę Szczurowa reprezentowali: przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Stanisław Burzawa, kierownik Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Elżbieta Gądek, nauczyciele Witalina i Michał Pastuchowie, choreograf zespołu Andrzej Urban.

Kapela ludowa „Pastuszkowe Granie” i zespół folklorystyczny „Scurosko Magierecka” wystąpiły w koncercie galowym podczas V Międzynarodowego Festiwalu Kultur Etnicznych „Rodosław” w Iwano-Frankowsku. Wzięły w nim udział zespoły z Polski i Litwy. „Scurosko Magierecka” zaprezentowała tańce i przyspiewki regionalne, a kapela zagrała swoje ulubione melodie. Młodzi artyści z gminy Szczurowa zostali bardzo ciepło przyjęci przez publiczność i zaproszeni do udziału w przyszłorocznym festiwalu.

Pierwsza wzmianka o Bohorodczanach pojawiła się w dokumencie z r. 1441. Była to wówczas niewielka osada, własność Jan z Buczacza. Mieszkańcy zajmowali się głównie rolnictwem i rzemiosłem. W XV w. Bohorodczany stały się własnością Potockich. Hrabina Konstancja Potocka w r. 1691 założyła w miasteczku parafię rzymskokatolicką. W 1742 r. wybudowano wmurowany kościół, wokół którego skupiła się polska

szlachta i rzemieślnicy. W 1744 r. doszło do poważnego buntu przeciw władzom. W wyniku ataku na twierdzę, którym kierował Ołeks Dowbusz, zniszczone zostały rejestry podatkowe i umowy dzierżawy oraz zagrabiona broń.

W wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Bohorodczany znalazły się w granicach zaboru austriackiego. W 1789 r. władze otworzyły szkołę niemiecką. W połowie XIX w. nastąpiło ożywienie życia kulturalnego i politycznego. W 1848 r. powstała dwudziestodzieciuosobowa Rada Ruska i po reformie ustrojowej pojawiły się pierwsze przedsiębiorstwa.

Wojna światowa (1914-1918) przyniosła śmierć ok. pięćdziesięciu mieszkańców, ponieważ na terenie miasta toczyły się zaciekle walki pomiędzy wojskami rosyjskimi i austro-węgierskimi. Wiele budynków spłonęło, szalała epidemia tyfusu i cholery, gospodarka zamarła. Pod koniec wojny Bohorodczany weszły w skład Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, istniejącej niespełna dziewięć miesięcy. W 1919 r. miasteczko zajęło Wojsko Polskie. Po wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. rejon stał się częścią państwa polskiego.

We wrześniu 1939 r. teren zajęła Armia Czerwona, wyparta przez wojska niemieckie 27 czerwca 1941 r. W czasie okupacji niemieckiej wielu mieszkańców zabito. 28 lipca 1944 r. powrócili Sowieci, Bohorodczany znalazły się w granicach Związku Radzieckiego, a od 1991 r. na terenie niepodległej Ukrainy.

(m)

Bohorodczany – stolica rejonu bohorodczańskiego

Liczba ludności: 7464

Odległości:

- do Kijowa – 599 km
- do Szczurowej – 444 km
- do Lwowa – 151 km
- do Iwano-Frankowska – 23 km



Wspólnie zrobiliśmy naprawdę dużo

Uroczystą galę plebiscytu Najpopularniejszy Wójt Małopolski 2016 i Najpopularniejszy Burmistrz Małopolski 2016 tym razem zorganizowano w hotelu Park Inn by Radisson w Krakowie. Czytelnicy dziennika wybrali dziesięciu wójtów i pięciu burmistrzów, których uhonorowano Witosowymi Kapeluszeniami oraz dyplomami. Była to siedemnasta edycja akcji organizowanej przez „Gazetę Krakowską” oraz Związek Gmin i Powiatów Małopolski.

– Plebiscyt jest dowodem wdzięczności i uznania za ciężką pracę w samorządzie – powiedział podczas wręczenia wyróżnień wicemarszałek województwa małopolskiego Wojciech Kozak. – Cieszymy się, że nasz region ma takich gospodarzy, jak wy. Moi drodzy, ten Kapelusz Witosowy jest symbolem. Ci wójtowie i burmistrzowie, którzy zgromadzili ich mnóstwo, mogą być dumni, bo tak jak znak firmy z tradycją na zakładzie rzemieślniczym, tak kapelusz jest symbolem jakości pracy samorządowca.

Przewodniczący ZGiP Kazimierz Barczyk przypomniał, że w tym roku plebiscyt odbył się według nowych zasad: – Najpierw wójtowie i burmistrzowie rywalizowali o wsparcie swoich mieszkańców na poziomie pięciu subregionów Małopolski. Do finału dostali się najlepsi, a w ostatecznym rozrachunku tylko kilkunastu z nich otrzymało wyróżnienie. Nowa formuła sprawiła, że czytelnicy „GK” jeszcze chętniej

zaangażowali się w zabawę i wysłali rekordową liczbę SMS-ów na swoich kandydatów. Było ich ponad czterdzieści tysięcy.

Rekordzistą pod względem ilości zdobytych kapeluszy jest wójt Marian Zalewski, który stwierdził: – Muszę przyznać, że na początku wyróżnienie było dla mnie nieco większą atrakcją niż teraz. Nie zmienia to jednak faktu, że tegoroczna nagroda też jest bardzo istotna. Jestem dumny z tego, że wspólnie z rad-

nymi i mieszkańcami w ostatnich latach zrobiliśmy naprawdę dużo. Głównie w infrastrukturze, ale również działalności społecznej. Warto tu wymienić chociażby aktywność kół gospodyń wiejskich czy straży pożarnej.

Najpopularniejszy wójtowie Małopolski r. 2016 to: Marian Zalewski – gmina Szczurowa, Grzegorz Koziół – gmina Tarnów, Paweł Stawarz

– gmina Jodłownik, Marek Jamborski – gmina Kocmyrzów-Luborzyca, Antoni Karlak – gmina Jabłonka, Leszek Skowron – gmina Korzenna, Arkadiusz Mikuła – gmina Lisia Góra, Janusz Kwaśniak – gmina Borzęcin, Marcin Kiwior – gmina Skrzyszów, Jan Dziedzina – gmina Łącko.

Najpopularniejsi burmistrzowie województwa małopolskiego: Roman Piaśnik – Olkusz, Artur Koziół – Wieliczka, Tomasz Siemek – Alwernia, Zbigniew Mączka – Radłów, Dawid Chrobak – Zakliczyn.

(m)



Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Myślimy o przyszłości

Red: - Na łamach gazet i wydawnictw samorządowych dominuje opinia, że samorządy ze względu na wysokie zadłużenie nie będą w stanie w latach 2016-2022 pozyskiwać większych funduszy europejskich, ponieważ nie zgromadzą środków finansowych koniecznych na wkład własny. Czy w takim razie naszej typowo rolniczej gminie, w dodatku mającej najniższe dochody własne spośród okolicznych jednostek samorządu terytorialnego, uda się wygospodarować środki na ów wkład własny, aby zrealizować zaplanowane w tej kadencji duże inwestycje?

Wójt: - To prawda, tym bardziej że zmienione przez ministra Rostowskiego zasady zadłużania się gmin uzależniły możliwość zaciągania kredytów między innymi od proporcji pomiędzy dochodami bieżącymi, a wydatkami bieżącymi. Poważnie utrudniło to plany finansowania ważnych dla mieszkańców inwestycji, mimo że nasza gmina należy do najmniej zadłużonych w Małopolsce, a mianowicie 4,4% na 15% dopuszczalnych w skali roku i 20% na 60% dopuszczalnych w skali wieloletniej. Dlatego w celu poprawy tych wskaźników podjęliśmy szereg działań, w tym między innymi na ostatnich dwóch sesjach Rady Gminy wspólnie z radnymi zdecydowaliśmy o wcześniejszej spłacie części pożyczek i niezaciąganiu zaplanowanego w aktualnym budżecie kredytu, ponieważ stan zadłużenia na koniec bieżącego roku będzie decydować o możliwościach finansowania naszego wkładu do środków europejskich na najbliższe trzy lata. Reasumując – myślimy o przyszłości gminy i jej mieszkańców.

Red: - Po uzyskaniu informacji o zleceniu przez gminę Niepołomice dokumentacji niezbędnej do wydania decyzji środowiskowej na remont drogi wojewódzkiej 964, która przebiega przez jej teren, podjął Pan, podobnie jak wójt Drwini, rozmowy z Dyrekcją Zarządu Dróg Wojewódzkich, aby prace rozszerzyć na teren gminy Szczurowa. Czy jest szansa, żeby to się udało?

Odp: - Podczas spotkania odbytego pod koniec listopada w Krakowie ustaliliśmy, że istnieje taka możliwość, pod warunkiem pilnego zlecenia takiej samej dokumentacji, niezbędnej do wydania decyzji na takich samych warunkach jak w przypadku Niepołomic. Po konsultacjach podczas posiedzeń komisji Rady Gminy i omówieniu terminów z wybranymi przez Urząd Miasta i Gminy Niepołomice projektantami, zlecieliśmy przygotowanie tego dokumentu, obejmującego drogę wojewódzką pomiędzy Uściem Solnym, Strzelcami Małymi, Szczurową i Rylową, w tym szczególnie odcinków o najgorszym stanie technicznym

między Uściem Solnym a Strzelcami Małymi oraz w Rylowej.

Red: - Podobno prowadzone są rozmowy z prywatnym przewoźnikiem na temat uruchomienia połączenia na trasie ze Szczurowej do Nowego Brzeska...

Wójt: - Tak, z tą jednak różnicą, że ze względu na ryzyko zbyt małej frekwencji staramy się, żeby kursy busów rozpoczynały się w Borzęcinie, skąd przez Rylową, Szczurową, Strzelce Małe i Uście Solne mogłyby docierać do Nowego Brzeska. Jeżeli uda się uruchomić połączenie na tej trasie, dodatkowo skorzystają uczniowie z Borzęcina i Rylowej, dojeżdżający do szkoły ponadgimnazjalnej w Szczurowej. Prowadzimy również rozmowy z gminami Wietrzychowice, Borzęcin i Koszyce na temat poprawy komunikacji busów oraz korzystania z szybkiej kolei aglomeracyjnej.

Red: - A propos, jak wygląda sprawa przejęcia przez cztery gminy i powiat brzeski budynku dworca PKP w Sterkowcu?

Wójt: - Polskie Koleje Państwowe SA wycofały się z propozycji i odmówiły przekazania samorządom tego budynku, podejmując równocześnie decyzję o jego modernizacji (na podstawie uchwały nr 409 Zarządu PKP SA w Warszawie z 27 września br.). Dla czterech gmin, które podpisały porozumienie, oraz Wietrzychowic i Koszyc pozostanie tylko zabiegać o utworzenie przy najbliższych stacjach PKP oświetlonych i monitorowanych parkingów, gdzie nasi mieszkańcy będą mogli bezpłatnie pozostawić samochody i przesiąść się do nowoczesnych pociągów zakupionych przez samorząd województwa małopolskiego. Ponadto wraz z siedemnastoma gminami powiatu brzeskiego i tarnowskiego przygotowany został wniosek o środki europejskie na budowę parkingów i zatok autobusowych w miejscowościach wybranych przez projektantów z Politechniki Krakowskiej. Wniosek ten przeszedł wstępną kwalifikację w Urzędzie Marszałkowskim, a następnie w wyniku podjęcia uchwały przez specjalnie do tego celu powołane Forum Subregionu Tarnowskiego, został zakwalifikowany do kolejnego etapu konkursu i rekomendowany Zarządowi Województwa Małopolskiego jako przedsięwzięcie o znaczeniu subregionalnym.

Red: - W listopadzie gościliśmy delegację z Węgier. Czy to zapowiedź bliższej współpracy?

Wójt: - Rzeczywiście, z inicjatywy wywodzącego się ze Szczurowej Józefa Pięty, zaakceptowanej przez radnych i władze gminy, spotkaliśmy się z delegacją węgierskiego miasta Pétervársára. To miasto powiatowe w komitacie Heves, położone niedaleko Egeru. Na czele delegacji stał burmistrz István Eged, który przybył z małżonką. Ponadto w składzie znaleźli się:

zastępca burmistrza Csaba Boros – z zawodu nauczyciel, reprezentujący Szkołę Podstawową im. Árona Tamási, sekretarz Urzędu Miasta Pétervására dr Attila Varga, jak również Bernadett Deák – dyr. Centrum Kultury. W trakcie wizyty omówione zostały obszary współpracy, w tym szczególnie pomiędzy przedsiębior-

cami, szkołami i samorządami, poruszono także temat wymiany doświadczeń w zakresie dbałości o kulturę i tradycje ludowe. Wizyta może być początkiem współpracy partnerskiej samorządów Pétervására i Szczurowej.

- Dziękuję za rozmowę.

(gr)



Delegacja węgierska przed budynkiem Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu...



...i ze szczurowskimi strażakami

98. rocznica niepodległości

Obchody 98. rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się tradycyjnie przed pomnikiem ofiar I i II wojny światowej w Szczurowej. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przedstawiciele kombatanów, instytucji, zakładów pracy, szkół, policji i harcerzy złożyli wiązanki kwiatów. Po mszy św. uczestnicy wzięli udział w uroczystej akademii przygotowanej przez uczniów Zespołu Szkół w Szczurowej.

Projekt z karierą

Wojewódzki Urząd Pracy wraz z Małopolskim Stowarzyszeniem Sołtysów zorganizowały „Edukacyjny podwieczorek z sołtysami”. Głównym tematem spotkania było omówienie warunków przystąpienia do projektu „Kierunek Kariera”. Z zasady projekty kierowane są do osób bezrobotnych i poszukujących pracy. Tym razem projekt dotyczy osób w wieku od dwudziestu pięciu do pięćdziesięciu lat, posiadających najwyżej średnie wykształcenie oraz pracujących osób powyżej pięćdziesiątego roku życia niezależnie od wykształcenia. Podstawowy warunek, jaki muszą spełnić, to związek z Małopolską, czyli powinni w naszym województwie mieszkać, uczyć się lub pracować.

Koncert i prezentacja obrazu

Muzeum Okręgowe w Dołędzie oraz Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej były organizatorami koncertu muzyki klasycznej. 22 października w dworze wystąpili: Lidia Chmielewska, Edyta Piwowarczyk i Mariusz Polomka z Filharmonii Świętokrzyskiej im. Oskara Kolberga. Owego wieczoru odbyła się również prezentacja obrazu „Rabacja chłopska” Jana Lorenowicza, w ramach cyklu „Galeria Jednego Obiektu”.

Literaci w Zaborowie

W ramach XXVI Galicyjskiej Jesieni Literackiej uczniowie dwóch zaborowskich szkół spotkali się z ludźmi słowa pisanego. Byli to: Lidia Płachtij i Maria Lutkiewicz (autorki z Ukrainy) oraz Kazimierz Burnat – poeta, redaktor pisma „Bez Kurtyny”, prezes Grupy Literackiej „Dysonans” przy Śląskim Okręgu Wojskowym.

Seniorzy i komputery

Dzięki Mobilnemu Klubowi Seniora, któremu prezuje sołtys Strzelec Wielkich Zofia Solak, jego członkowie z Uścia Solnego, Wrzępi, Strzelec Wielkich oraz Pojawia uczestniczyli w kursie komputerowym. Zdaniem kier. ZOSiP-u Elżbiety Gądek seniorzy udowadniają w ten sposób, że chcą iść z duchem czasu i dorównać swoim dzieciom i wnukom w zakresie wiedzy o wirtualnym świecie. Zajęcia prowadził Krzysztof Solak.

Zwiedzali stolicę

Od 24 do 26 września młodzież biorąca udział w projekcie „Bukiet Szczurowski” zwiedzała stolicę. Wycieczka była nagrodą za zaangażowanie i promowanie tradycji regionalnych w ramach Szkołki Muzykowania Ludowego „Pastuszkowe Granie” oraz zespołów folklorystycznych z terenu gminy Szczurowa. Nasi miłośnicy folkloru zwiedził Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Fryderyka Chopina, Zamek Królewski, Łazienki Królewskie, odwiedzili także Cmentarz Powązkowski.

Konferencja o rewitalizacji

8 grudnia weszła w życie uchwała Rady Gminy Szczurowa w sprawie wyznaczenia tzw. obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji gminy oraz o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji. W związku z tym na wyznaczonych obszarach prowadzone będą działania zmierzające do ich rewitalizacji na różnych płaszczyznach. Pod koniec listopada odbyła się konferencja z udziałem radnych, sołtysów, księży, dyrektorów szkół oraz przedstawicieli lokalnych zakładów pracy i stowarzyszeń.

Uczestnicy zostali wprowadzeni w problematykę rewitalizacji. Przedstawiono formę procedowania i wykonywania Gminnego Programu Rewitalizacji, przybliżono też proponowane przez gminę działania inwestycyjne mające na celu zminimalizowanie sytuacji kryzysowych. Ważnym punktem spotkania było omówienie możliwości dofinansowania projektów zawartych w programie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego. Kolejnym istotnym etapem będą konsultacje społeczne. Wówczas mieszkańcy będą mogli zgłaszać wnioski dotyczące zarówno projektów inwestycyjnych, jak i nieinwestycyjnych.

Śniadanie daje moc

– Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia. Dlatego powstał ogólnopolski program edukacyjny „Śniadanie daje moc”. Najważniejsze cele programu to: zwiększenie świadomości na temat zdrowego odżywiania i roli śniadania w diecie dziecka, przyczynianie się do obniżania niedożywiania dzieci w Polsce poprzez edukację oraz promocję prawidłowego żywienia – stwierdziła nauczycielka Małgorzata Strąg.

8 listopada klasy I-III przygotowały pyszne, zdrowe śniadania, a niektóre dzieci przebrały się za ulubione warzywa i owoce. Wspólne śniadanie z nauczycielami oraz rodzicami było podsumowaniem wcześniejszych zajęć praktycznych i pogadanek. Rozmawiano o zdrowym żywieniu i higienie. Wspólnie spędzony czas pokazał, że dzieci bardzo chętnie przygotowują posiłki. Były kanapki w różnych kształtach, sałatki owocowe warzywne, szaszłyki owocowe.

Jednym z efektów projektu jest słownik gwary na www.bukietszczurowski.pl

Ratowanie ginącego słownictwa

„W rozmaitych małych ojczyznach mądrzy ludzie dochodzą do wniosku, że trzeba koniecznie zachować dla przyszłych pokoleń pamiątki lokalnej tradycji i kultury. Jest wśród nich ważne miejsce dla mowy ojców. To ważne dla młodych, by czuli przywiązanie i miłość do stron rodzinnych. Ważniejsze niż kolejny supermarket i kolejny sklep, a nawet nowy kawałek asfaltu” – to fragment tekstu wstępnego zamieszczonego na stronie internetowej „Bukietu Szczurowskiego”, czyli projektu, którego realizację oficjalnie zakończono 9 listopada w sali widowiskowej GCK w Szczurowej.

W części merytorycznej głos zabrali dialektolodzy – dr Artur Czesak i dra hab. Kazimierza Sikora. Informację na temat założeń przedsięwzięcia oraz jego przebiegu przedstawiła kierownik projektu Barbara Żebrowska. „Bukiet Szczurowski” przygotowany został przez Koło Naukowe Językoznawców Uniwersytetu Jagiellońskiego im. Mieczysława Karasia wraz z Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, natomiast dofinansowanie zdobył w Narodowym Centrum Kultury w ramach programu „Ojczyzny – dodaj do ulubionych”. Jego pomysłodawcami

byli dr hab. Kazimierz Sikora i Barbara Żebrowska z Wydziału Polonistyki UJ oraz Michał Pastuch – nauczyciel, miłośnik kultury i muzyki ludowej Krakowiaków Wschodnich.

Projekt miał przede wszystkim charakter popularyzatorski i polegał na popularyzacji słownego folkloru Krakowiaków poprzez dokumentowanie ginącego słownictwa regionalnego i zapomnianych tekstów folkloru, służył rozwijaniu i ugruntowaniu świadomości lokalnej. Zebrany materiał opublikowany został na stronie internetowej www.bukietszczurowski.pl.

Według Barbary Żebrowskiej na realizację projektu składało się kilka odrębnych modułów: 1. „Naukowo-kulturalne posady”, czyli spotkanie wprowadzające w tematykę projektu, 2. Cykl wykładów i warsztatów w szkołach, 3. Obozy dialektologiczne, 4. Wycieczka do Warszawy.

„Bukiet Szczurowski” rozpoczęły „Naukowo-kulturalne posady” 11 lutego 2016 r. w Szczurowej. Prelekcje wygłosili: etnograf Maria Brylak-Załużska, prof. dr hab. Józef Kąs i dr hab. Kazimierz Sikora. Wprowadzili oni zebranych w tematykę związaną z kulturą Krakowiaków



Wschodnich oraz koniecznością dbania o rodzimy język, gwarę regionu, dziedzictwo zarówno materialne i niematerialne oraz budowanie tożsamości regionalnej.

- Bardzo istotnym składnikiem projektu były cztery obozy dialektologiczne – powiedziała Barbara Żebrowska. Uczestniczyli w nich doktoranci i studenci Wydziału Polonistyki UJ, którzy przeprowadzili trzydzieści jeden wywiadów, dających około sześćdziesięciu godzin nagrań. Dzięki zebranemu w tej formie materiałowi badawczemu, udało się udokumentować gwarę Szczurowej i okolic oraz teksty folkloru słownego, stanowiące podstawę strony internetowej. Oprócz wywiadów w domach informatorów uczestnicy obozów zorganizowali spotkanie z Kołami Gospodyń Wiejskich działającymi na terenie Gminy Szczurowa oraz dwa spotkania z Kołem Gospodyń Wiejskich „Babska Biesiada” we Wrzępi. Okazały się one szczególnie cenne nie tylko ze względu na możliwość zebrania imponującej ilości materiału badawczego, ale również z powodu nawiązania kontaktów z lokalnymi działaczkami społecznymi, co stanowi nadzieję na podjęcie stałej współpracy z mieszkańcami gminy. Natomiast dzięki uczestnictwu w próbach Kapeli Ludowej „Pastuszkowe Granie” i Zespołu Regionalnego „Scurosko Magierecka”, badacze mieli możliwość rozmowy z młodzieżą zaangażowaną w promocję kultury regionu, a co za tym idzie, podjęcie próby konfrontacji ich tożsamości regionalnej z tożsamością ludzi starszych, którzy w znacznej mierze byli informatorami podczas badań w terenie. Istotnym składnikiem projektu były

wykłady i warsztaty dla uczniów Gimnazjum im. Władysława Stanisława Reymonta w Szczurowej i Gimnazjum im. Jędrzeja Cierniaka w Zaborowie oraz Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Szczurowej. Uczniowie mieli możliwość spotkania się z językoznawcami i literaturoznawcami wykładającymi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr hab. Kazimierz Sikora wprowadził uczniów w jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski, dr hab. Roman Dąbrowski opowiedział „o mądrości i dowcipie bajek Ignacego Krasickiego”, dr hab. Maciej Rak poruszył kwestie z zakresu frazeologii języka polskiego, dr Artur Czesak zabrał uczniów na „wyprawę w przeszłość języka polskiego”, dr Patrycja Pałka mówiła o specyfice komunikacji pomiędzy sprzedawcą a klientem, dr hab. Aneta Załazińska przedstawiła „fakty i mity związane z komunikacją niewerbalną”, natomiast mgr Bogusław Wajzer podpowiedział o tym, jak wykorzystać treść podczas wystąpień publicznych. Ponadto uczniowie uczestniczyli w warsztatach dotyczących mądrego korzystania z Internetu, krakowskiej kołysanki, związku hip-hopu z poezją, dziennikarstwa i mediów, stereotypów i językowej poprawności politycznej, barier komunikacyjnych i sposobów radzenia sobie z nimi, bogactwa języków na świecie oraz tworzenia opowiadań.

Uczniowie zaangażowani w prace związane z projektem w październiku br. uczestniczyli w wycieczce do Warszawy. Była to nagroda za wytrwałość w promowaniu kultury regionu.

- Namacalnym wynikiem projektu jest strona





internetowa zawierająca popularny słownik gwary Szczurowej i okolic – stwierdziła Barbara Żebrowska. - Nazwano go „Bukietem Szczurowskim” i od niego wzięła się nazwa całości projektu. Dzięki uprzejmości i wiedzy informatorów oraz zaangażowaniu zespołu składającego się ze studentów i doktorantów Wydziału Polonistyki UJ, udało się stworzyć około 300 haseł słownikowych, które w przekonaniu pomysłodawców stanowią „dobry początek” słownika, tworzonego przez wszystkich mieszkańców gminy, którym bliska sercu jest gwara. Z tego względu strona www.bukietszczurowski.pl umożliwia dodawanie własnych, swojsko brzmiących słówek dosłownie każdemu. Te słówka nazwano metaforycznie kwiatkami – swój kwiatek można dodać do szczurowskiego bukietu „klikając” w przycisk „dodaj kwiatek”. Można go opatrzyć definicją, mniej lub bardziej roboczą, opisem sytuacji, w której się danego słowa używało, zdjęciem, opisem przedmiotu, do którego się odnosi, czyli wszystkim, na co pozwala pamięć i umiejętności. Po dodaniu kwiatka, w pierwszej kolejności zobaczą go opiekunowie projektu, dopasują go do słownika, a następnie opublikują. Nie warto zatem obawiać się popełnienia jakiegokolwiek pomyłki redakcyjnej, informatycznej czy innej, tylko śmiało wysyłać słówka. Na stronę można dodawać także teksty folkloru: gadki, oracje weselne, wierszyki, przyspiewki oraz opowieści o dawnych czasach, gospodarstwie, wydarzeniach ważnych dla mieszkańców wsi, gminy czy członków rodzin. To wszystko można wrzucać do tzw. „Skrzyni kultury”. Można też dodawać stare fotografie. Mieszkańcy Gminy Szczurowa zostali zaproszeni nie tylko do biernego korzystania ze strony „Bukietu szczurowskiego”, ale przede wszystkim do dalszego współtworzenia strony, dzielenia się swoją wiedzą, doświadczeniem, wspomnieniami.

Dzięki współpracy z Dialektologiczną Fonoteką Wydziału Polonistyki UJ, powstały trzy filmy – każdy jest zapisem wspomnień, historii mówionej mieszkańców gminy: Genowefy Rachwał działającej w KGW ze Wrzępi, Józefa Badziocha z Zaborowa i Pawła Kani z Niedzielisk. Filmy opublikowano na stronie projektu. Są one warte obejrzenia i wsłuchania się w relacje opowiadających, ponieważ jasno pokazują, że mieszkańcy wsi, ludzie starsi w dzisiejszych czasach też mają do przekazania młodym pokoleniom wiele ciekawych i ważnych kwestii. Ważne, by młodzi ludzie

śluchali swoich dziadków i uczyli się od nich, bo oni są prawdziwą skarbnicą nie tylko wiedzy, ale też bardzo interesujących historii, których w książkach się nie przeczyta, ale może, jak Bóg da, przeczyta się i obejrzy na stronie www.bukietszczurowski.pl.

Spotkanie podsumowujące projekt zakończył występ Kapeli Ludowej „Pastuszkowe Granie” oraz degustacja wspaniałych dań przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich ze Szczurowej, Niedzielisk i Pojawia. „Bukiet Szczurowski” mógł zostać zrealizowany dzięki mieszkańcom naszej gminy, którzy zaprosili badaczy z krakowskiej uczelni do swoich domów i udzielili wywiadów. Byli to:

- Śp. Stanisława Bajor z Górki i śp. Kazimierz Maj z Barczkowa,
- Katarzyna Rzepka i Kazimierz Sikora z Barczkowa,
- Irena Wąsik z Górki,
- Alicja Czosnek, Paweł Kania, Zofia Strączek oraz Anna i Czesław Wróblowie z Niedzielisk,
- Władysław Kołodziej z Rudy-Rysia,
- Bronisława Kosała, Stefania Młynarczyk, Anna Rachwał, Genowefa Szymańska i Zdzisław Żurek ze Strzelec Wielkich,
- Stanisław Cieśla ze Szczurowej,
- Rozalia i Tadeusz Pęcakowie oraz Krystyna i Józef Polakowie z Woli Przemykowskiej,
- Genowefa Rachwał, Jadwiga Piwowarczyk oraz Koło Gospodyń Wiejskich ze Wrzępi,
- Józef Badzioch, Genowefa Dzień, Janina Golonka, Jan Janowski i Maria Wiecha z Zaborowa.

Według definicji prof. Jana Szczepańskiego ludowa kultura to wszystko to, co nie wyrasta samo przez się z przyrody, lecz powstaje dzięki pracy człowieka, co jest wytworem celowej refleksji i działalności ludzkiej. Mając to na uwadze, twórcy i realizatorzy projektu wyrazili nadzieję, że przyczyni się on do ratowania przed zapomnieniem ginącego słownictwa regionalnego i folkloru z terenu naszej gminy oraz odbudowania i podtrzymania więzi emocjonalnej między pokoleniami, a także będzie przykładem dla podobnych inicjatyw lokalnych w przyszłości. Kultura ludowa związana jest wszak z tradycją, która tworzyła reguły życia wsi, stanowiła źródło artystyczne oraz skarbnicę form dla życia obyczajowego i obrzędowego.

(m)

My, gwara i pamięć

Będziemy się podczas mojego wykładu zastanawiać, czym jest gwara, jakie jest nasze wobec niej stanowisko i czym jest fenomen pamięci, bo zwykle zaczyna się rozprawę o gwarach od stwierdzenia, że gwara to już właściwie nie ma. Nieraz koledzy językoznawcy albo literaturoznawcy pytają: czym wy się w ogóle zajmujecie, skoro gwary zanikły?

Owszem, jest takie przekonanie. Już sto lat temu założyciel naukowej polskiej dialektologii, prof. Kazimierz Nitsch, mówił: „Trzeba wszystko szybko zbadać, bo gwary zanikają”. Cóż, potem była pierwsza wojna światowa, powszechne czytanie gazet, wynalezienie radia, kolejna wojna, władza ludowa, likwidacja analfabetyzmu, jeżdżenie do wielkich zakładów pracy... W latach 60. XX w. mówiono: „Nie ma już gwara, bo młode pokolenie się ich zupełnie wyzbywa, ponieważ wszyscy chodzą do szkoły, uczą się języka ogólnego”. Może i pięćdziesiąt lat temu była to prawda, tylko że ci ludzie, co wtedy byli młodzi, gdy ich badano i mówiono, że oni już gwary nie znają i gwarą nie mówią – to są nasi dzisiejsi szacowni informatorzy, czyli ci, którzy gwarę przechowują, od których się można dowiedzieć, co się dawniej robiło, jak się dawniej robiło, jak się to wszystko nazywało.

Gwara według jednej z dobrych definicji słownikowych to mowa ludności zamieszkującej miejscowość nie zajmującą w kraju dominującego stanowiska pod względem kulturalnym i politycznym, różniąca się pewnymi cechami od języka ogólnonarodowego. Czyli mogło z tego wynikać, że gwarą mówi się właśnie w takich miejscach, o których król i rząd nawet nie wiedzą, że one są, bo występują tylko w spisie dziesięciny, żeby było wiadomo, dokąd posłać księdza, albo w zaborczych spisach, żeby było wiadomo, co jest w którym cyrkule i jak zbierać podatki.

Jaka jest sytuacja gwary, czyli mowy ludności zasiedlonej? Taka, że zwykle Kościół, państwo polskie, zaborcze, potem znowu polskie, posługują się, a szkoła uczy mówić innym językiem niż w domu. Gwara to jest coś najbardziej naszego w naszej kulturze. Drenaż, jak się to modnie mówi, polegał na tym, że kto ze wsi wychodził, bo zostawał nauczycielem, duchownym czy podejmował jakieś inne prace, zwykle też przechodził na język polski ogólny i był to oczywisty zysk, bo to otwierało go na kulturę całego świata, na to, że mógł czytać, mówić, ale z drugiej strony powstawała w takiej osobie jakaś pustka, poczucie straty, jeśli się całkiem tej gwary wyzbył. A jeśli dożył szczęśliwie emerytury albo się dorobił, to nierzadko wracał do tego języka pierwszego, języka dzieciństwa, języka rozmów z babcią, rozmów

domowych. Wspominał, może pisał jakieś wspomnienia. Teraz zaś mamy pod wieloma względami nowy czas.

Jędrzej Cierniak pisał to o teatrze, że skończy się teatr dla ludu, a zacznie teatr ludu. Pomińmy wszyst-

kie bardziej ideologiczne sprawy, ponieważ idzie o to, że dotychczas bardzo często było tak, że to inteligencja albo szlachta się zainteresowała, kim jest te osiemdziesiąt procent narodu polskiego. Bardzo często było to powierzchowne i krótkotrwałe zdziwienie się, takie pochylenie się, zetknięcie z egzotyką, z kolorami, z tańcami, z inną kulturą. Nie tylko w ekstremalnych Tatrach Wysokich na Skalnym Podhalu, lecz na całym polskim obszarze, a może nawet obszarze europejskim patrzono na lud jak na Aborygenów, jak na europejskich Indian, jak na ciekawostkę. To wcale nie służyło dobremu samopoczuciu, bo jak tak

patrzeć na człowieka jako na coś dziwnego, no to najczęściej chciałoby się tego uniknąć i dostosować do jakiejś średniej, aby przestać być „dziwnym”. Teraz jednak nasza sytuacja jest taka, że to lud się wykształcił, ma trochę wolnego czasu, bo nie musi dziś wieczorem młócić cepami do upadłego i może się sam nad sobą zastanowić. Ma narzędzia, ma środki techniczne. To jest właśnie ten moment, kiedy się sami nad sobą zastanawiamy, bo i uczeni, których tu tak pięknie na początku spotkania w Szczurowej przedstawiano, jakby właśnie w pałacu drogim się rodzili, ci wszyscy uczeni też pochodzą z ludu i coś widocznie ich po drodze ciekawiło, że nie zajęli się performatyką teatru japońskiego, tylko bardziej ich ciekawi, „jak się u nos godo”.

Świat się nam globalizuje, ale to, czym się zajmujemy, to jest właśnie to „długie trwanie”, to jest zastanawianie się, jak ludzie żyli tutaj od czasów, po których nie zostały żadne ślady pisane ani nagrania. Formą naszej ludowej, małopolskiej pamięci jest tylko ta mowa, ten śpiew, strój, kultura, one zaś są tylko śladami tego, co było, bo zostają po nas zapiski po łacinie, jakieś tam metryki i niewiele więcej. To dawne życie było bardzo mocno zakorzenione. I to jest nie zawsze uświadamiany skarb. To mogą czuć tacy jak ja, którzy rodziców mają z różnych części, gdzie indziej się wychowali, gdzie indziej mieszkają. Jest pewną wartością to, co pisał ksiądz Józef Tischner, że człowiek wolny jest sobą u siebie, a być sobą u siebie to mieć w bliskiej perspektywie miejsce pracy, kościół, cmentarz, czyli te miejsca, które całe nasze pokolenia ogniskują wokół siebie. Kto czuje, że jest u siebie albo ma dokąd wrócić, nawet jeśli mieszka w Ameryce, ma co wspominać, ma z kim się przez Skype’a połączyć i zapytać, jak to tam wyglądało, czy o to, kto jest na zdjęciu. Taka zakorzeniona osoba



posiada, jak to mówią w sprawozdaniach projektów, pozytywny kapitał kulturowy.

W językoznawstwie, kiedy się dzieli język narodowy na rozmaite struktury, kategorie, mamy między innymi język literacki, język miejski i język ludowy. Gwar jest dużo. W podręcznikach przedstawiony jest zespół dialektałny kaszubski, wielkopolski, mazowiecki, śląski i małopolski. Małopolska pod tym względem obejmuje teren od Tatr, a nawet od części ziem w Republice Słowackiej aż na północy za Radom, a nawet Łódź by się załapała do Małopolski, po drodze z miasteczkiem Końskie, gdzie się wychowałem, spornym ongiś między diecezjami krakowską i gnieźnieńską. Następnie tereny Lubelszczyzny, pogranicze wschodnie, a na zachodzie ze względu na dawne granice księstw niektórzy do Małopolski włączają nawet Katowice i Bytom. Czyli jest to teren dużo większy niż województwo małopolskie. Ale w takiej kategorii trudno się poczuć dokładnie u siebie, więc dialektolodzy badają język Małopolski środkowej.

Łączymy działanie naukowe i działanie zwykłych ludzi, którzy szkół filologicznych nie kończyli. I słyszymy na przykład w piosence z Zaborowa: „Idziewa, idziewa, ale nie wiema którędy”. Kiedy słuchałem wywiadu z panem Józefem Badziochem z Zaborowa, to też miałem wrażenie, że on parę razy powiedział: „mowa” (coś), czyli mamy, ale że parę razy pojawiła się końcówka -ma. Jednym z ciekawszych zagadnień jest więc gramatyka zaborowska. Zwłaszcza że w kompendium dotyczącym polskich gwar piszą, iż końcówka -ma pojawia się między Limanową, Sączem i Jasłem. Tak więc zrealizowany właśnie projekt jest w stanie coś uzupełnić w naukowej wiedzy o zróżnicowaniu polszczyzny.

16 czerwca 1999 r. Jan Paweł II był w Wadowicach. Gdy pozdrawiał parlamentarzystów i gości z sąsiednich dekanatów, w pewnym momencie powiedział: „A kalwarianów nazywaliśmy ogórcorczami, a nas wadowiczian nazywaliśmy flacorczami, a żywczań – szczupokami”. I mówił, że to jest właśnie cały smak tej lokalności.

Każdy z nas ma czy to doświadczenie, że pani nauczycielka go ośmieszyła albo mu powiedzieli, że tak się nie mówi, albo że to brzydko. Doceniśmy taki moment: wypowiedź Jana Pawła II może pokazać, że właśnie nie ma nic złego w przyznaniu się do tego, w czym wyrosliśmy, bo wstyd to kraść, a być sobą u siebie – nie.

Prezydent Duda parę dni temu został honorowym obywatelem Starego Sącza i wspominając wakacje spędzane w tym mieście wśród rodziny – ciotki jego tam mieszkały i dziadek – wspominał, że buszował z chłopakami po innej dzielnicy, a tam go jakaś pani wychwyciła i spytała: „Tyś jest Dudziok? A od Janka czy od Antka?” On powiedział, że od Janka. „Czyli z Krakowa” – ona na to. Do tamtej chwili myślał, że w Sączu jest anonimowy.

Nieraz może uwierać to, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”, że chcielibyśmy się roztopić w wielkim mieście Krakowie albo wręcz w jakimś Nowym Jorku i udawać, że jesteśmy ludźmi bez właściwości, a tymczasem można zatęsknić za tym, że wiemy, kto jest kim i że inni też wiedzą, kim my jesteśmy.

Na koniec: co robić, bo gwary rzeczywiście zanikają? Gdybyśmy poprosili tutaj kogoś młodego, po angielsku wszystko będzie wiedział, jaki czas, jaka końcówka przy

odmianie czasowników, ale czy on będzie umiał odmienić czasownik „godać” po naszymu? Czy wie, że jest „godać”, ale „on godo”, „on godoła”, ale ona „godała” (nie: „godoła”)? To już jest wyższa szkoła jazdy!

Badania naukowe trwają, popatrzmy, jakie są nowe formy, o których mówię. Bywają okolice, gdzie gwara może zaniknąć, nikt z tym nic nie robi, wszyscy machną ręką i dopiero po paru latach się zorientują, że właśnie z duszy coś sobie wyrwali, że im się robi pustynia kulturalna wypełniana tylko przez telewizję i gry komputerowe, a specyficzności lokalnej nie ma. Spójrzmy na przykłady przeciwne i pozytywne. W nieodległej Radgoszczy napisano słownik, a w nim nie tylko zebrano słowa, ale mamy rysunki, np. wóz z podpisami, jak się jego części nazywały.

Nowe środki jak internet, jak ośrodek kultury, mogą sprzyjać koordynacji działań, bo gdy ktoś nam coś opowie, to zostanie w pamięci albo nie, a gdy będzie zapisane, to pozostanie dla następnych pokoleń. Można też robić inne rzeczy. W Sączu mieszka pan, który skończył studia filologiczne, ale napisał sądecką gwarą książkę „Ło kłosmosie”. O czarnych dziurach, o osobliwościach, o gwiazdozbiorach napisał pismem fonetycznym. Po co? Bo nowość tych czasów polega także na tym, że nie jest już tak jak z Jagną w „Chłopach” Reymonta, że jak będziesz odstawiała, to cię na gnój wywiozą, tylko można się zrealizować w lokalności. Pan Andrzej Dziedzina-Wiwer ze Szczawnicy miał chwilę namysłu religijno-poetyckiego i napisał gwarą drogę krzyżową. Czyli tym pierwszym językiem można porozwagać Mękę Pańską. Może jakoś inaczej do człowieka trafi niż tekst ogólny. Na Śląsku według stereotypów głównie są jakieś biesiady piwne, opowiadanie wiców, ale jest też człowiek, który przetłumaczył klasykę poezji światowej na śląski i wydał książkę „Dante i inksi”. Dlaczego? Bo czuł taką potrzebę.

Skrajnym przypadkiem przeciwdziałania zanikowi gwar jest wygenerowanie nowego języka. Jeszcze dwadzieścia pięć lat temu mówiono, że są gwary kaszubskie, a teraz jest to pełnoprawny język wspomagany przez państwo, ale przede wszystkim ludzie chcą w nim pisać. Nie ma takich pieniędzy, które sprawiłyby, że ktoś po pracy siadałby przez parę lat i tłumaczył „Pana Tadeusza” na kaszubski, a potem Danuta Stenka, przyznająca się do swych wiejskich korzeni, czytała go podczas regionalnych spotkań ku powszechnej radości, że ich mowa nie jest prostą, prymitywną gwarą ciemnych chłopów z zapadłych wsi kaszubskich, ale że została w ten sposób dowartościowana.

Podsumowując – róbmy coś, żeby gwary nie zanikały, bo gdy zanikają, to szkoda. Warto odpowiadać na impulsy sugerujące, że dobrze by było to zapamiętać. A „skrzynią pamięci” są starsze pokolenia. Trzeba z nimi rozmawiać, nagrywać ich, spisywać bardzo warto. Mamy do tego też zachętę od obecnego papieża: „Rozmawiaj z rodzicami, z osobami starszymi, ale zwłaszcza rozmawiaj z dziadkami. (...) jeśli chcesz być nadzieją przyszłości musisz przejąć pochodnię od swojego dziadka i babci. (...) Pytajcie ich, bo oni są mądrością narodu. Tak więc, pierwszy warunek, żeby być nadzieją, to pamiętać.”

Powiatowy komendant Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku odwołany

Niezrozumiała decyzja

Po zmianach kadrowych w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie fala dotarła także na nasz teren. Komendant wojewódzki wystąpił do starosty brzeskiego o wyrażenie opinii w sprawie odwołania ze stanowiska komendanta PSP w Brzesku, st. bryg. Dariusza Pęcaka. Opinia starosty Andrzeja Potępy była negatywna. Mimo iż merytoryczna i rzetelna, nie została jednak wzięta pod uwagę, ponieważ dla straży wojewódzkiego szczebla nie musi być wiążąca.

Podczas XVII Sesji Rady Powiatu pożegnano więc st. bryg. Dariusza Pęcaka. Starosta, wręczając pamiątkowy dyplom, powiedział: - W imieniu władz samorządowych Powiatu Brzeskiego serdecznie dziękuję za wieloletnią, pełną zaangażowania i profesjonalizmu służbę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Przez lata służby jako strażak i komendant Powiatowej Straży Pożarnej dał się Pan poznać jako człowiek honoru i znakomity fachowiec, odpowiedzialny i doświadczony dowódca oraz świetny organizator. Na szczególne uznanie zasługuje Pana umiejętność sprawnego zarządzania, koordynacja pracy służb ratowniczych, nienaganna współpraca ze strażakami ochotnikami, opanowanie, zdolność analitycznej oceny sytuacji oraz podejmowania właściwej decyzji w sytuacji zagrożenia i presji. Bardzo dziękuję za życzliwą i konstruktywną współpracę z samorządem powiatowym oraz samorządami gminnymi, co zaowocowało radykalną poprawą wyposażenia oraz wyszkolenia strażaków ochotników, którzy we współpracy z Państwową Strażą Pożarną tworzą skuteczny system ratownictwa, niosąc pomoc i dając poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom naszego powiatu. W sposób szczególny dziękuję za koordynowanie akcji ratowniczych oraz zarządzanie w sytuacjach kryzysowych, za profesjonalizm, wiedzę, doświadczenie i zdolność szybkiego reagowania podczas wielu tragicznych wypadków, katastrof i klęsk żywiołowych. Najlepszym dowodem znakomitej oceny Pańskiej pracy i powodem do satysfakcji z wypełnienia strażackiej misji jest szacunek naszych mieszkańców oraz szacunek do strażaków. Żywię nadzieję, że w przyszłości niejednokrotnie będziemy mieli okazję wspólnie realizować ambitne inicjatywy.

Komendant Pęcak zwrócił się do członków Rady Powiatu: - Szanowni Państwo, 21 października 2016 r. dobiegła końca moja służba w Państwowej Straży Pożarnej, którą miałem zaszczyt, honor i przyjemność pełnić przez przeszło trzydzieści lat. Kończę służbę

przechodząc na niezaplanowaną wcześniej emeryturę. We wrześniu rozpoczęła się procedura odwołania mnie ze stanowiska komendanta PSP w Brzesku, w związku z tym kierując się honorem oficera wystąpiłem z wnioskiem o zwolnienie mnie ze służby. Przez czternaście minionych lat realizowałem zadania komendanta powiatowego PSP w Brzesku. Z Brzeskiem i powiatem związany byłem od początku swojej kariery zawodowej. W każdym działaniu, które podejmowałem, dążyłem do

poprawy bezpieczeństwa powiatu w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Jestem przekonany i wielką satysfakcję sprawia mi fakt, że na przestrzeni tych lat w ochronie przeciwpożarowej działa się dużo dobrze. Szczególnie cieszę się z bardzo dobrych relacji pomiędzy strażakami, zarówno w Komendzie Powiatowej, jak i strażakami w OSP, z bardzo dobrego wyposażenia jednostki ratowniczo-gaśniczej PSP w Brzesku oraz coraz lepszego wyposażenia jednostek OSP z terenu całego powiatu. Cieszę się z dobrego wyszkolenia strażaków PSP i OSP. Wielkim optymizmem napawa mnie fakt, że odbiór społeczny pracy strażaka jest



bardzo wysoki, że mamy bardzo dobre relacje ze wszystkimi instytucjami, szczególnie instytucjami powiatu brzeskiego. Kończąc służbę, chciałbym Radzie Powiatu złożyć krótki meldunek, jak to u nas w służbie bywa, bo również Państwo Radni jesteście odpowiedzialni za ochronę przeciwpożarową w powiecie. Chciałbym poinformować, że zadania ratownicze i przygotowania do nich są na bardzo wysokim poziomie, o czym świadczą wyniki przeprowadzonej w październiku przez Komendę Wojewódzką PSP kontroli gotowości operacyjnej. Stanowisko kierowania jednostki ratowniczo-gaśniczej, czyli najważniejsze ogniwo w działalności bojowej, uzyskało 46 pkt. na 50 możliwych i otrzymało ocenę bardzo dobrą. Cała jednostka została również oceniona bardzo dobrze. Znakomicie swoje zadania ratownicze realizują jednostki OSP, szczególnie te, które zostały włączone do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Wielką wartością straży pożarnych są ludzie, strażacy zawodowi, jak i druhowie OSP. Oddani, pełni pasji, zaangażowania. Musimy wspólnie, a szczególnie Państwo, samorządowcy, tę wartość pielęgnować i motywować do działania.

Przewodniczący Rady Powiatu Kazimierz Brzyk stwierdził, że odwołanie komendanta Pęcaka to wielka strata dla straży pożarnych i dla mieszkańców powiatu: - Jest to zupełnie niezrozumiała decyzja – podsumował.

(gr)

Klubowi Pojawian w Chicago stuknęło sto lat. Tę piękną rocznicę pojawianie świętowali podczas jubileuszowej mszy świętej odprawionej 25 września w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz bankietu z udziałem dwustu osóbowanym 1 października w sali bankietowej Allegra.

Działalność ofiarnością i sercem znaczone

– Wiedza i świadomość pochodzenia z danej ziemi budzi w człowieku dumę i miłość do miejsca swoich urodzin, spędzonej młodości, czy też spełnionego życia. Każda mała ojczyzna i każdy region mają swoją oryginalną historię, tradycję i duszę. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i ich pracy na emigracji. W ślad za naszymi przodkami, którzy w 1916 r. powołali do życia Klub Pojawian, staraliśmy się promować na emigracji kulturę naszych ojców i nieść pomoc rodakom w rodzinnej wsi – powiedziała do uczestników bankietu prezes Władysława Nowosad.

O skali klubowej pomocy w czasie dwóch minionych dekad najlepiej świadczą słowa uczestniczącego w obchodach sołtysa z Pojawia Władysława Mądryka, który przyznał, że praktycznie nie było projektu, w którym klub z Wietrznego Miasta by nie uczestniczył.

– Wiele zawdzięczamy rodakom z Chicago. Choćaby pomoc przy gazyfikacji i wodociągowaniu wsi,

pomoc kierowaną do ochronki w Zaborowie i kościoła parafialnego. Oczkiem w głowie była działalność na rzecz straży pożarnej. Sporo środków nadesłanych z Chicago pochłonęła rozbudowa i wyposażenie remizy, wspieranie Koła Gospodyń Wiejskich oraz zespołu pieśni i tańca. Przed laty wielkim wyzwaniem była budowa Domu Ludowego, który teraz przy waszej współpracy został powiększony o salę balową i wyposażony w nowoczesne zaplecze kuchenne oraz monitoring. Członkowie klubu zarówno dawniej, jak i dziś zapisują się złotymi zgłoskami w historii naszej wsi. Za to wszystko należą się serdeczne i z głębi duszy płynące podziękowania – powiedział sołtys Mądryk, wręczając prezes Władysławie Nowosad list gratulacyjny od sołectwa.

Do gratulacji i podziękowań ze strony sołtysa dołączył wójt gminy Szczurowa Marian Zalewski, który w imieniu podległej mu jednostki organizacyjnej dziękował za zaangażowanie i pomoc niesioną nie tylko rodzinnej wiosce, ale także ościennym





sołectwom. Wójt również przekazał prezes Władysławie Nowosad list gratulacyjny. Okolicznościową plakietę z dedykacją na ręce szefowej klubu przekazał prezes Związku Klubów Polskich Jan Kopeć oraz skarbnik Związku Narodowego Polskiego Marian Grabowski. Życzenia od radnego Ariela Reboyrasa wręczył Juan Morado.

Gospodarze dyplomami uhonorowali prezesów zaprzyjaźnionych klubów i organizacji oraz liczną grupę klubowych wolontariuszy, którzy nie szczędzą czasu i pieniędzy, by działalność charytatywna organizacji przynosiła jak najlepsze efekty. Duszpasterskiego błogosławieństwa udzielił zgromadzonym kapelan ZKP ks. Ryszard Miłek, który był również celebransem mszy świętej odprawionej w intencji

zmarłych i żyjących członków organizacji.

Bankiet prowadzili Hanna Kapica i Jerzy Kaniowski. Wartę honorową podczas nabożeństwa i bankietu trzymali członkowie Towarzystwa Przyjaciół Ułanów im. Tadeusza Kościuszki. Hymny śpiewała Natalia Ptaszek ze szkoły św. Błażeja. W części artystycznej wystąpił zespół taneczny Wesoły Lud. Wiersz „Ojczyzna” recytowała Hanna Kapica, a Alina Szymczyk i Jan Zbroja zaśpiewali utwór „Tęsknota”. Oprawę muzyczną imprezy zapewnił Casablanca Band. Z okazji jubileuszu pod kierownictwem Edwarda Miki wydany został bogato ilustrowany pamiętnik ukazujący najważniejsze wydarzenia i osiągnięcia klubu.

Tekst i zdjęcia: ANDRZEJ BARANIAK

Pomoc charytatywną dla Pojawia, niesioną przez zamieszkujących w Chicago mieszkańców tej wioski, datuje się od 1916 r. Początkowo działalność ta prowadzona była wspólnie z mieszkańcami Zaborowa. Dziewięć lat później powołane zostało Towarzystwo Oświatowe Pojawia. Inicjatorami powstania organizacji byli między innymi: Jan Walczak, Wojciech Kramarz, Walenty Mika, Kazimierz Micek, Paweł Mika i Aniela Ptasieńska. W 1941 r. zmieniono nazwę na Klub Pojawian z prezesem Franciszkiem Puckiem, który kierował organizacją do 1963 r. Przez kolejnych sześć lat na jej czele stał Władysław Majka. Od 1970 r. prezesami byli: Jan Rębacz, Stanisław Pawuła, Edward Mika, który kierował klubem przez dwadzieścia lat, oraz Władysław Majka i Władysława Nowosad, która jako pierwsza kobieta w historii została wybrana na stanowisko prezesa i kieruje organizacją od 2008 r.

100-LECIE KLUBU POJAWIAN



„SCUROSKO MAGIERECKA” I KAPELA „PASTUSZKOWE GRANIE” NA UKRAINIE



130-LECIE URODZIN JĘDRZEJA CIERNIAKA W ZABOROWIE



PIERWSZOKLASIŚCI 2016/2017



PIERWSZOKLASIŚCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH 2016/2017

Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej. Klasa Ia. Wychowawczynie – Stanisława Bernady. Uczniowie: Emilia Antosz, Julia Dziewońska, Bartłomiej Głęb, Jakub Gnatek, Karol Gołębowski, Remigiusz Kuliś, Filip Lechowicz, Samanta Stachura, Zuzanna Świątek, Oliwia Wąsik, Sabina Zadróż, Igor Zając.

Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Strzelcach Wielkich. Wychowawczynie – Lucy-na Łaptas. Uczniowie: Daria Berner, Kinga Berner, Agnieszka Cupała, Patryk Jakubowski, Emilia Kordec-ka, Jakub Kordecki, Julia Kras, Kinga Skóra, Wiktor Solak, Amelia Wilk, Krzysztof Wójcik, Kalina Zabie-gała.

Szkoła Podstawowa im. H. Sucharskiego w Woli Przemyskiej. Wychowawczynie – dyr. Iwona Kalisz-Drewko. Uczniowie: Michał Chyłka, Filip Małocha, Maciej Mika, Wiktoria Wiśniowska, Jakub Śliwiński, Sylwester Badzioch, Lena Dymon, Gabriela Krzeczowska.

Szkoła Podstawowa w Uściu Solnym. Wychowawczynie – dyr. Agnieszka Słowik. Uczniowie: Zo-fia Gargul, Krystian Gierczak, Maciej Rataj, Kacper Słowik, Gabriela Stołek, Oliwia Worek, Kacper Za-czyński.

Szkoła Podstawowa im. W. Jagiełły w Zabo-rowie. Wychowawczynie – Krystyna Giza. Uczniowie: Michał Babło, Bartosz Badzioch, Ksawery Bieniaś, Ja-kub Bylica, Marcin Bylica, Patrycja Czuj, Sebastian Dułęba, Wiktor Gałek, Julia Górak, Franciszek Kula, Urszula Kucmierz, Maria Latocha, Filip Lekki, Ksa-wery Łoś, Oliwia Markiewicz, Judyta Nowak, Wiktor Oleksy, Sebastian Toński.

RADY RODZICÓW

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodnicząca – Lucyna Maślak, zast. przew. – Jolanta Gajos, skarbnik – Katarzyna Pawlik.

Publiczne Gimnazjum w Szczurowej. Prze-wodnicząca – Dorota Maślany, zast. przew. – Elżbie-ta Drespa, skarbnik – Ewa Prus, sekretarz – Lucyna Kuciel.

Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Przewod-nicząca – Monika Pochroń, zast. przew. – Jolanta Pu-tur, skarbnik – Katarzyna Rogóż.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewod-nicząca – Alicja Cholewicka, zast. przew. – Krystyna Swornowska, skarbnik – Monika Babicz, sekretarz – Monika Górka, członek – Karol Hanek.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodnicząca – Dorota Maj, zast. przew. – Renata Kot, skarbnik – Renata Boryś, sekretarz – Katarzyna Kordecka, członkowie – Maria Wiśniowska, Krzysztof Czaja.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodnicząca – Sabina Mika, zast. przew. – Bar-bara Koziół, skarbnik – Maria Nowak, członkowie: Renata Biś, Celina Drytko, Małgorzata Dymon, Mał-gorzata Prus.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Prze-wodnicząca – Izabela Skóra, zast. przew. – Mariola Przydatek, skarbnik – Monika Stasiak, sekretarz – Paulina Kania, członkowie: Marzena Kania, Agniesz-ka Budyn, Karolina Kulik.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Sol-nym. Przewodnicząca – Barbara Sadkowska, zast. przew. – Katarzyna Rataj, skarbnik – Katarzyna Adamska, sekretarz – Małgorzata Gajos, członkowie – Karolina Bartkowska, Monika Janik, Katarzyna Sko-czeń, Elżbieta Worek.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewod-nicząca – Agnieszka Mądryk, zast. przew. – Agata Kwaśniak, skarbnik – Jadwiga Bratko, sekretarz – Magdalena Wojnicka, członkowie – Agnieszka Caban, Monika Ciukaj, Krystyna Jarosz, Joanna Latocha, Ewa Pawlik.

SAMORZĄDY UCZNIOWSKIE

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodniczący – Roman Kapuściński, zast. przew. – Natalia Jamrozek, skarbnik – Aleksandra Stańczyk, Marcelina Kowal-czyk – przew. sekcji dekoracyjnej.

Publiczne Gimnazjum w Szczurowej. Marsza-łek – Dominika Kaźmierczyk, zast. marsz. – Kinga Maj, skarbnik – Justyna Czachor, rzecznik prasowy – Izabela Krupa.

Publiczne Gimnazjum w Zaborowie. Przewod-niczący – Grzegorz Babło, zast. przew. – Angelika Wrzępska, skarbnik – Hubert Pochroń.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewodni-czący – Maciej Cholewicki, zast. przew. – Julia Nosal, sekretarz – Aleksander Górka.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodniczący – Remigiusz Zabiegała, zast. przew. – Eryk Kozak, członkowie – Paulina Maj, Klaudia Za-jac, Jakub Wałcerz.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodnicząca – Anastazja Kamysz, zast. przew. – Aleksandra Drytko, sekretarz – Paweł Śliwa.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Prze-wodniczący – Roksana Palej, zast. przew. – Bartosz Skóra, skarbnik – Sylwester Kania, sekretarz – Kon-rad Szlachta.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Sol-nym. Marszałek – Julia Czajka, zast. marsz. – Miłosz Porębski, sekretarz – Amelia Morońska.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewod-niczący – Karol Bratko, zast. przew. – Małgorzata Kawiorska, skarbnik – Natalia Latuszek, sekretarz – Igor Bieniaś.

Złote i srebrne medale

W tarnowskiej auli im. Wiesława Wody, posła Polskiego Stronnictwa Ludowego, który zginął w katastrofie samolotu rządowego w Smoleńsku, zorganizowano uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych dla stu pięćdziesięciu ośmiu pracowników oświaty z terenu województwa małopolskiego. Spotkanie połączone było z obchodami 98. rocznicy odzyskania niepodległości.

Prezydent RP Andrzej Duda przyznał Złote i Srebrne Medale za Długoletnią Służbę w edukacji sześciorgu nauczycielom z terenu naszej gminy. Z Publicznego Gimnazjum im. Władysława S. Reymonta otrzymali je: dyr. Marek Antosz, wicedyrektor Lucyna Gut oraz nauczycielka matematyki Anna Stachura. Spośród pracowników PG im. Jędrzeja Cierniaka w Zaborowie uhonorowane zostały: nauczycielka matematyki i fizyki Grażyna Antosz, nauczycielka języka polskiego Urszula Stańczyk oraz nauczycielka przedmiotów artystycznych Teodozja Turaczy. Medalami dekorował

wicewojewoda Piotr Ćwik w asyście Haliny Cimer – małopolskiego wicekuratora oświaty. W imieniu wszystkich odznaczonych dyrektorów i nauczycieli województwa zabrał głos dyr. Marek Antosz, który podziękował za docenienie przez władze państwowe i oświatowe wieloletniej działalności edukacyjnej i wychowawczej.

Medal za Długoletnią Służbę to odznaczenie cywilne ustanowione w 1938 r. Dzieli się na trzy stopnie: złoty, srebrny i brązowy. Nie przyznawano go w okresie PRL-u. Został odnowiony dopiero w r. 2007. Zgodnie z treścią ustawy o nadaniu decyduje Prezydent RP. Jest to nagroda za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej w służbie Państwa Polskiego. W porządku pierwszeństwa polskich odznaczeń zajmuje miejsce za Medalem za Ofiarność i Odwagę. W Polsce międzywojennej noszono go na lewej stronie piersi przed odznaczeniami zagranicznymi. (gr)



Od lewej: Urszula Stańczyk, Grażyna Antosz, dyr. Marek Antosz, dyr. tarnowskiej delegatury Kuratorium Oświaty Artur Puciłowski, wicedyrektor Lucyna Gut, Anna Stachura, Teodozja Turaczy

Konkurs po raz dziewiąty

Człowiek bez przyrody zginie

W Publicznym Gimnazjum w Zaborowie po raz dziewiąty odbył się Międzygimnazjalny Turniej Matematyczno-Przyrodniczy. Tym razem pod hasłem „Przyroda bez człowieka może żyć, ale człowiek bez przyrody zginie”. Wzięły w nim udział trzyosobowe drużyny z Borzęcina, Bielczy, Zabawy, Miechowie Wielkich, Woli Radłowskiej, Szczurowej i Zaborowa. Uczniowie musieli się wykazać wiedzą z matematyki,

fizyki, biologii, chemii, geografii oraz informatyki. Zwyciężyli gimnazjaliści ze Szczurowej (Kinga Maj, Mikołaj Rachwał i Bartosz Kozak), których przygotowała nauczycielka Krystyna Kozioł. Drugie miejsce zajęła drużyna z Borzęcina (Iwona Kapuścińska, Aleksandra Piękosz, Weronika Gacoń), a trzecie gimnazjaliści z Bielczy (Aleksandra Turlej, Mateusz Kogut, Dominik Sperka).

Będą reprezentować swoje szkoły

Uczennice Publicznego Gimnazjum w Szczurowej, Wiktoria i Oliwia Kuliś, znakomicie poradziły sobie na etapie szkolnym Małopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego, który corocznie organizuje Kuratorium Oświaty w Krakowie. Obydwie zakwalifikowały się do etapu rejonowego.

- Oliwia uczęszcza obecnie do klasy pierwszej, Wiktoria do drugiej – powiedziała germanistka Anna Całka-Kosała. – Mają więc przed sobą jeszcze wiele czasu, aby powalczyć o tytuły finalistek bądź laureatek, żeby po prostu powtórzyć sukces Aleksandry Bix, ubiegłorocznej laureatki, absolwentki szczurowskiego gimnazjum. Konkurs jest jednak trudny. Zadania nie są związane z żadną konkretną dziedziną, lecz obejmują wszystkie zakresy tematyczne oraz całość zagadnień gramatycznych ujętych w podstawie programowej nauczania nowożytnego języka obcego i wykraczające poza nią.

Na szczelbu rejonowym swoich sił próbować będą także gimnazjalistki klasy trzeciej, Anna Pajor i Weronika Piwowarczyk. Uczennice podczas eliminacji szkolnych

Małopolskiego Konkursu Języka Polskiego uzyskały wysokie wyniki i tym samym zakwalifikowały się do kolejnego etapu. Gimnazjalistki do konkursu przygotowywała nauczycielka języka polskiego Małgorzata Tracz.

Do etapu rejonowego Konkursu Wiedzy Obywatelskiej i Ekonomicznej zakwalifikował się Jakub Pleszyński – uczeń trzeciej klasy szczurowskiego gimnazjum. Jest to ponadwojewódzki konkurs przedmiotowy dla gimnazjalistów z wiedzy o społeczeństwie realizowany na zlecenie siedmiu kuratorów oświaty na terenie województw kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, małopolskiego, opolskiego, podlaskiego, podkarpackiego oraz wielkopolskiego. W Szczurowej nauczycielką wiedzy o społeczeństwie jest Krystyna Kosała.

Sukces z języka obcego mogą zapisać na swoim koncie także dwie gimnazjalistki z Zaborowa. Magdalena Pięta i Angelika Wrzępska, biorące udział w Wojewódzkim Konkursie Języka Angielskiego, będą na szczelbu rejonu reprezentować szkołę im. Jędrzeja Cierniaka. Ich nauczycielem jest Anatol Rapicki.

(m)

Rada Rodziców zorganizowała festyn

Zabawa i wielkie emocje

Na szczurowskim „Orliku” odbył się festyn szkolny, którego organizatorem była Rada Rodziców Szkoły Podstawowej. Zapewniono mnóstwo atrakcji, rozrywki, ciekawych zajęć tematycznych i konkurencji sportowych. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwał dyr. Alina Oleksy, członkowie Rady Rodziców – Alicja Cholewicka, Monika Babicz i Karol Hanek. Wśród zaproszonych znalazł się wójt Marian Zalewski.

Na szczególną uwagę zasłużyły zajęcia prowadzone przez pracowników Pogotowia Ratunkowego i druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Szczurowej, którzy zaprezentowali akcje pokazowe, korzystając z nowoczesnego sprzętu ratowniczego i gaśniczego.

Uczniowie rozegrali mecze piłki nożnej i ręcznej, a dopingowały swoim kolegom i koleżankom dziewczęta z przygotowanym w czasie lekcji wychowania fizycznego układem tanecznym. Można było rozegrać mecze także w formie znanej gry piłkarzyki, w której

zawodnikami byli uczniowie przypięci do swoich stanowisk pozycyjnych. Wielkie emocje wzbudził mecz piłki nożnej drużyn uczniów i rodziców. Rywalizacja była zacięta. Nauczyciele kibicowali swoim uczniom, ale mamy miały dylemat.

W minisaloniku kosmetycznym licealistki Patrycja Bąk i Klaudia Gargul malowały zmywalne tatuaże. Po placu spacerowały i tańczyły król Julian, wydra Marlenka i pingwin Kowalski – znane postacie z kreskówki dla dzieci. Przyjechały na festyn za sprawą nauczycielki języka angielskiego Justyny Wijas, która odwiedziła znajome miejsce i pamiętała o dawnych przyjaciółach. Prawdziwą niespodzianką okazał się również przyjazd motocyklistów zrzeszonych w grupie Moto Jadowniki i Motocykliści Brzesko.

O stronę gastronomiczną zadbali Władysław Lis i Tomasz Wilk. W roli „kawiarki” dzielnie spisywała się Krystyna Swornowska.



Na zbliżające się święta Bożego Narodzenia pragnę Państwu złożyć najserdeczniejsze życzenia radości i ciepłej rodzinnej atmosfery przy wigilijnym stole. Kolejny zaś rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych zamierzeń.

Grzegorz Zarych
Dyrektor Gminnego Centrum Kultury,
Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej

Czasem to opuszczone i zapomniane miejsce ktoś po cichu odwiedza. Ludzie widują tu obcych, ale nie wiedzą, czego szukają. We wsi gadają, że w Popędzynie znów nakręca horror. Bo „Demona” już tu kręcili. Tak, tak... Tego samego, co reżyser później się zabił...

Demon wprowadza się do dworu

Nikt wcześniej nie przypuszczał, że dwór w małej Popędzynie nad Wisłą zrobi aż taką karierę. Co pewien czas to opuszczone i, wydawałoby się, już całkiem zapomniane miejsce ktoś po cichu odwiedza. Ludzie widują tu obcych, ale nie wiedzą, co te wizyty mogą oznaczać. Niektórzy twierdzą, że za niedługo Popędzyna znów posłuży do nakręcenia nowego horroru.

Po prawdzie Popędzyna już karierę zrobiła. Jedną z najmniejszych w Polsce południowo-wschodniej wsi – ledwie czterdziestu mieszkańców – położona

Tu diabeł mówi dobranoc

Dwór Sobolewskich rozsiadł się na wysokim brzegu Wisły, na kompletnym odludziu, w środku wielkich łąk. To przysiółek Popędzyny, do najbliższych zabudowań w Popędzynie jest ze dwa kilometry. Jeśli ktoś nie wie, gdzie diabeł mówi dobranoc, powinien przyjechać tutaj.

Ale to niejedyny filmowy walor tego miejsca. Piękny kiedyś staropolski dwór z widoczną jeszcze na szczycie datą 1890, z resztkami drewnianej werandy rozpada się, zasłaniają go chaszcze i drzewa samo-



w gminie Szczurowa dwa lata temu była miejscem niezwykłego zdarzenia. Okazało się, że ekipa filmowa kręcąca „Demona” w reżyserii Marcina Wrony, znakomitego twórcy pochodzącego z Tarnowa (właśnie przypada pierwsza rocznica jego samobójczej śmierci), za jedno z miejsc plenerowych wybrała opuszczony dwór Sobolewskich.

- Wiem od jednej z osób z ekipy filmowej, która w naszej okolicy szukała odpowiednich plenerów, że zupełnie przypadkowo natrafiono na popędzynowski dwór – opowiada Marian Zalewski, wójt gminy Szczurowa. – Kiedy ludzie z ekipy po dokonanych rekonesansie zawracali samochodem na drodze, w tyle ujrzeli zarys sylwetki tajemniczego budynku. Wysiedli z auta i już parę chwil potem nie mieli wątpliwości: tak, to bardzo dobre miejsce na film...

siejki. W pobliżu zrujnowane budynki gospodarcze. Dawny park krajobrazowy dawno zatracił swoje cechy – niepielęgowany od dziesiątków lat zdziczał. Wokół kompletna cisza, aż dźwięczy w uszach. Ani żywego ducha. Jak można było nie nakręcić tutaj mrocznego „Demona”?...

Film polsko-izraelski, pełen symboliki, mistycyzmu i niedopowiedzeń, opowiada o duchu, który opętał jednego z bohaterów, czai się w pamięci i we wspomnieniach, a w tle rozgrywa się zwykłe wiejskie wesele. Gdyby zapytać o ten film mieszkańców Popędzyny, wielu odpowie: - Tak, widziałem...

Widział go choćby Sławomir Gadowski, strażak ochotnik z pobliskiego Uścia Solnego, który podczas kręcenia „Demona” dbał o zaopatrzenie ekipy w wodę. Wymienia znanych aktorów, których osobiście poznał

na planie zdjęciowym.

- Koło dworu zjawiało się wtedy ze dwieście osób zaangażowanych do filmu, w tym wielu statystów. Busy z Krakowa jeździły jeden po drugim.

Referaty dla Gomułki

Film widział również Czesław Jesionka, sołtys Popędzyny. Zdjęcia mu się podobały, chociaż to oczywiste, że na filmie wszystko wychodzi inaczej. Sołtysowi wiadomo, że spadkobierców dworu jest być może nawet kilkunastu w różnych miejscach Polski.

- Podatek za dwór do wsi wpływa regularnie. Płaci współwłaściciel, zaległości nie ma.

Bronisław Garus, który mówi o sobie „najstarszy z mężczyzn w Popędzynie”, lat 74, na filmie nie był, ale zna prawie całą historię dworu.

- Sobolewski, właściciel dworu, był niewidomy, ale na koniu jeździł i jeździł tak dobrze, że zawsze trafiał w miejsce, w które chciał. Słuch miał taki, że w polu po głosie rozpoznał każdego robotnika. Po wojnie nastąpiła parcelacja majątku, te pola wokół poszły w ręce chłopów, mojemu ojcu po Sobolewskim przypadło ćwierć morga łąki i pół morga ziemi ornej.

Nieżyjący już syn ostatniego właściciela, Karol, osiadł w Warszawie, czasem na wakacje przyjeżdżał do Popędzyny ze swoją służącą i opiekunką, panią Marysią. Do mojej matki zachodził na pogwarki, twierdził, że sekretarzowi Gomułce pisał referaty.

We wsi głośno się mówi, że z powodu przedłużającego się sporu własnościowego stan dworu, który wymagałby natychmiastowego remontu, jest coraz gorszy. Wkrótce może mu grozić zawalenie. Pootwierane na oścież drzwi i okna potęgują wrażenie kompletnego opuszczenia. Jest obawa, że kiedyś obiekt podzieli los innego pięknego dworu – w sąsiednim Barczkowie. Budowla pozostawiona sama sobie w końcu się zapadła. Miała ona przeszłość godną uwagi. Do 1927 roku należała do rodziny Kisielewskich, a niektóre źródła podają, zresztą mylnie, że na świat przyszedł tutaj Stefan Kisielewski, znany publicysta i kompozytor, słynny „Kisiel”. Na pewno jednak w Barczkowie mieszkał jego dziadek, Zygmunt Kisielewski.

Panna młoda na traktorze

Na potrzeby „Demon” otoczenie dworu w Popędzynie zostało częściowo uporządkowane, trawa wykoszona, chaszcze usunięte. Wałająca się stodoła została niemal „odbudowana”, oczywiście tylko wizualnie.

W tym celu producent filmu sprowadził tu znaczną ilość drewna.

- Dwie ciężarówki nawiozły tego drewna, by odpowiednio przyszykować stodołę. Nie wiem, co się z nim potem stało – rozkłada ręce Bronisław Garus, który z czasu kręcenia ma też sentymentalne wspomnienie. - Któregoś dnia pracowałem na polu ciągnikiem. Nagle od dworu przybiegła do mnie aktorka, która grała pannę młodą. W tej białej sukni i w welonie na głowie usiadła na traktorze, a jej koledzy robili nam zdjęcia. Miałem potem zgłosić się do nich po fotografie, ale zapracowany byłem i przegapiłem moment odjazdu ekipy. Od tamtego czasu nic się wokół dworu nie dzieje.

Ktoś tutaj zagląda...

Jakieś trzydzieści lat temu było całkiem inaczej. Dwór w Popędzynie miał zarządcę. Bronisław Garus dobrze go pamięta. Administrator o nazwisku Drabik mieszkał na miejscu i był gospodarzem całą gębą. Uprawiał pole, prowadził hodowlę owiec. To był silny, żywotny człowiek, kilka hektarów zboża potrafił sam wykosić ręczną kosą. Dożył osiemdziesiątego siódmego roku. Po jego śmierci dwór stanął otworem. Wcześniej

zmarł jego brat – niemowa, który również mieszkał we dworze.

- W środku były stare, piękne meble. Wszystkie gdzieś przepadły – mówi pan Bronisław. – Chyba ktoś je wypatrzył i któreś nocy wywiózł. To nie nasi, to obcy, tak przypuszczam.

Od czasu „Demon”, którego pierwsza rocznica premiery przypa-

da w tym miesiącu, mieszkańcy zauważają obcych kręcących się wokół starego odludnego parku. Widać to choćby po kilku wydeptanych wąskich ścieżkach, które po obu stronach otacza wysoka trawa.

- Już po tym, jak film poszedł w kinach, widziane były w pobliżu samochody z rejestracją warszawską, ale kto i czego tu szukał, nie wiadomo – mówi sołtys Jesionka.

Niedługo wałem nadwiślańskim pójdzie piękna asfaltowa droga rowerowa, prosto koło tajemniczego dworu. Popędzyna czeka na nowe odkrycie, tym bardziej iż pojawiła się pogłoska, że kolejne ekipy filmowe chciałyby skorzystać z tego intrygującego klimatu. Horrorzy lub thrillery miałyby tu znakomitą scenerię.

Jeden z mieszkańców na wieść o tym śmieje się: - Byle tylko jakiś duch na zawsze nie zamieszkał w dworze.

WIESŁAW ZIOBRO

(„TEMI”, nr 39, 28.09.2016 r.)

Fot. M. Antosz



Zaproszenie do udziału w konferencji naukowej napisano w języku angielskim. Nagłówek pozostawiono jednak po gruzińsku. Alfabet gruziński nie przypomina żadnego innego pisma na świecie, chyba ze względu na antyczny rodowód. Został stworzony prawdopodobnie na podstawie języka aramejskiego, w którym mówił i nauczał Chrystus.

Notatki gruzińskie (1)

W tym kraju nie trzeba czynić specjalnych zabiegów, aby znaleźć chętnych do zawarcia znajomości. Wystarczy usiąść obok kogoś na ławce w parku, zagadnąć współpasażera w autobusie, uśmiechnąć się na ulicy, ewentualnie na miejskim podwórku wejść w zasięg wzroku kobiety rozwieszającej na sznurze pranie albo mężczyzn spędzających czas pod zadaszeniem przypominającym altanę. I zaraz zaczynają się pytania o imię, skąd przyjechaliśmy, ile mamy lat... Często gospodarze niemal na siłę wciągają do swoich mieszkań, gdzie żona lub córka na polecenie głowy rodu szybko zastawia stół różnymi potrawami i napitkami, spraszając jednocześnie sąsiadów, aby się pochwalić, że goszczą u siebie obcokrajowca. I toczy się rozmowa o rodzinie, o dzieciach, o historii, o religii, o Polsce, o Gruzji, o Kaukazie, o Europie, o wszechświecie, o życiu. Gospodarz tylko mimochodem wspomina, że gdybyśmy nie przyjęli zaproszenia, śmiertelnie by się obraził.

Niesamowita łatwość nawiązywania kontaktów zaskakuje nawet tych przyjezdnych, którzy z natury są ludźmi ufnymi i otwartymi.

W busiku odjeżdżającym o północy z zaniedbanego starego dworca, który prawdopodobnie pamięta czasy Chruszczowa, a może nawet Stalina, kilka osób. Po udzieleniu odpowiedzi, że wracam do Polski, że mam żonę i dzieci, że w Batumi byłem na konferencji, że mam przesiadkę w Kijowie, ktoś siedzący z tyłu wznosi radosny okrzyk. Powodem jest fakt, że jedzie na to samo lotnisko i będziemy lecieć tym samym samolotem. Po chwili Akaki wręcza mi kilkanaście mandarynek w foliowej torbie, zerwanych po południu z drzewa w jego własnym sadzie, a drzew ma trzydzieści sześć, więcej niż najbliższy sąsiad, ale mniej niż jego brat, który niedawno ożenił się z piękną dziewczyną o imieniu Rusudani mieszkającą na końcu wsi w pobliżu rzeki. Po pewnym czasie Akaki kładzie obok kolejną torbę owoców – dla żony i dzieci w Polsce, żeby miały dobre mniemanie o Gruzinach. Okazuje się, że z daleka czuwa nade mną nawet na lotnisku w Kutaisi. Na dwie godziny przed startem nagle zjawia się i budzi mnie z drzemki, bo nabrał wątpliwości, czy na pewno usłyszałem komunikat o rozpoczęciu odprawy.



Uniwersytet w Batumi

Zaproszenie do udziału w konferencji naukowej organizowanej przez batuski uniwersytet napisano w języku angielskim. Nagłówek pozostawiono jednak po gruzińsku. Alfabet gruziński jest specyficzny. Nie przypomina żadnego innego pisma na świecie, chyba ze względu na antyczny rodowód. W ciągu wieków zaliczył kilka wersji zapisu, w związku z czym można mówić o alfabecie asomtawruli, nuschuri i mchedruli. Ta ostatnia nazwa dotyczy współczesności. Litery w wyrazach nie są w żaden sposób połączone, pisze się je osobno. Przypominają artystyczne ozdoby i zawijasy, co sprawia, że pismo jest przepiękne. Został stworzony prawdopodobnie na podstawie języka aramejskiego, w którym mówił i nauczał Chrystus.

W zaproszeniu podpisanym przez prof. Khatunę Managadze z Wydziału Pedagogiki Art State Teaching University wskazano, że językami konferencji będą gruziński, angielski i rosyjski. Zaplanowano trzy dni wykładów oraz udział w panelu dyskusyjnym na temat roli kultury ludowej i folkloru we współczesnej edukacji młodzieży.

W sali konferencyjnej uniwersytetu powitalne wystąpienie rektora Ermile Meskhia. Sporo pracowników naukowych z Tbilisi. Wśród gości zagranicznych jestem jedynym Polakiem. Tę grupę charakteryzuje dosyć duży rozrzut geograficzny, ponieważ są to: Baris Ayhan (Strasburg, Francja), Ukrainiec Wasyl Żowanyk z Kijowa, Abdullah Akat i Gokhan Altinbas z Trabzonu w Turcji i młodzieńka Turczynka Nagme Yarkin – doktorantka z uniwersytetu w Stambule.

Gdy kończą się wykłady i oficjalne spotkania, pierwsze skrzypce grają dwaj Turcy. Temperament już podczas przerw nie pozwalał im stać spokojnie. Gdy większość uczestników popijała kawę lub herbatę, oni próbowali tańczyć na uniwersyteckich korytarzach. Taniec charakterystyczny dla regionu wschodniego wybrzeża Morza Czarnego każdego dnia wykonują we dwóch niemal wszędzie – przed hotelem, na przystanku autobusowym, w parku, na ulicy. Są żywymi przykładami na poparcie tezy, że Turcy to bardzo muzykalny naród – tańczą od najmłodszych lat, nie tylko na festynach i wesełach, ale przy każdej nadarzającej się okazji.

Gruzja wybiła się na niepodległość w 1991 r. po rozpadzie Związku Radzieckiego. W ciągu minionych dwudziestu pięciu lat doświadczyła kilku wojen, olbrzymiego załamania gospodarczego i utraty niemal 20% terytorium. Z trzech zbuntowanych prowincji władze w Tbilisi zdołały przywrócić swoje wpływy tylko w Adżarii ze stolicą w Batumi, uznając jej status autonomicznej republiki. Abchazja i Osetia Południowa po krótkiej wojnie w sierpniu 2008 r., gdy wojska rosyjskie znalazły się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od gruzińskiej stolicy, zostały chyba bezpowrotnie utracone. Dzisiaj to parapaństwa tylko teoretycznie należące do Gruzji. W praktyce są pod protektorem Rosji.

Nadmorska Adżaria należała do najbezpieczniejszych regionów kraju nawet podczas chaosu politycznego i wojennego. Gdy w latach 90. w głębi Gruzji na drogach grasowało wiele uzbrojonych band, a obcy przybysze, np. dziennikarze, mogli stracić życie za kamerę, aparat fotograficzny, kurtkę czy nawet kilka dolarów, na ulicach Batumi było spokojnie. Lokalny dyktator Asłan Abaszidze przez trzynaście lat rządził twardą ręką, otoczył republikę kordonem posterunków policji i wojska. Mieszkańcom żyło się jednak wygodniej niż gdzie indziej. Adżaria czerpała dochody z cła pobieranych na przejściu granicznym w Sarpi z Turcją oraz w batuskim porcie. Poza tym z roku na rok powoli wzrastała fala turystów. W Batumi zainwestowano więc ogromne sumy, aby przynajmniej tereny nadmorskie przebudować na modłę najatrakcyjniejszych

kurortów świata. Mało dociekliwy turysta, który nie będzie się oddalał zbyt daleko od kamienistej plaży i portu, może doznać złudzenia, że jest w Miami, na Majorce albo Wyspach Kanaryjskich. Gdy jednak wejdzie w jakieś podwórko albo na tereny położone za torami kolejowymi, bez trudu zauważy, że to jednak niezbyt zamieszany kraj.

Stawianie na turystykę przyniosło pożądane efekty. 125-tysięczne miasto każdego roku odwiedza ponad milion ludzi. Przez siedem dni w tygodniu funkcjonują całonocne kantory wymiany walut, buduje się nowe hotele, restauracje. Na chodnikach, w podwórkach, w parkach,



Spotkanie z przewodniczącym Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Adżarii Avtandilem Beridze (z lewej). W środku Khatuna Managadze – profesor Wydziału Pedagogiki Art State Teaching University w Batumi



Flagi Gruzji i Adżarii w porcie

przed hotelami i restauracjami czekają grupki legalnych i nielegalnych taksówkarzy, którzy zachęcają do skorzystania z ich usług. W porównaniu z czasami, gdy Abchazja znajdowała się w granicach ZSRR, przyjeżdża mniej Rosjan, Ukraińców i obywateli państw Azji Centralnej. Coraz chętniej zjawiają się natomiast Europejczycy. Po uruchomieniu rejsów tanich linii lotniczych z Warszawy i Katowic pojawiły się tłumy Polaków.

Mieszkańcy Batumi pytani o narodowość odpowiadają, że są Adżarami. Gruziniami też, ale w drugiej kolejności. Na budynkach urzędów, szkół, banków, ale także w porcie powiewają obok siebie dwie flagi – gruzińska i adżarska. Ta odrębność wynika stąd, że wielu z nich było i jest muzułmanami. Sytuacja islamu zaczęła się tutaj zmieniać po odzyskaniu niepodległości przez Gruzję. Rozpoczął się proces gremialnego przechodzenia młodych Adżarów na chrześcijaństwo, którzy przyłączali się do Gruzńskiego Kościoła Prawosławnego. Według aktualnych danych pod koniec minionego wieku około 75% Adżarów było wyznawcami religii proroka, a jedynie ok. 25% uważało się za chrześcijan. W 2015 r. proporcje były już odwrotne.

Zurab opowiada anegdotę: - Młody człowiek zostaje przyjęty do milicji. Mija miesiąc, dwa, trzy, a on nie zgłasza się po wypłatę. W końcu wzywa go kasjerka i pyta o przyczynę. A on na to: „Myślałem, że jak daliście mi mundur, pistolet i pałkę, to już wystarczy, żebym w życiu dał sobie radę”.

Dowcip z czasów Związku Radzieckiego w pełni charakteryzował funkcję służb mundurowych na Wschodzie i przez wiele lat nie tracił aktualności w wielu państwach postsowieckich. W wyniku decyzji parlamentów milicja zazwyczaj z dnia na dzień stawała się policją. Jednak zmiana dotyczyła tylko kwestii werbalnej, bo funkcjonariusze nadal jeździli rozpadającymi się żyguli, nie mieli komputerów, byli gorzej wyposażeni niż bandyci. W Gruzji zarabiali 40 dolarów miesięcznie, w dodatku pensje wypłacano nieregularnie. Żyli więc z łapówek wymuszanych głównie na zwykłych obywatelach. Trudno się dziwić, że byli powszechnie znienawidzeni.

Gdy prezydentem Gruzji został Micheil Saakaszwili, rozpoczął bezwzględną walkę z korupcją i przestęp-

czością. Policję objęły gruntowne zmiany. W budżecie państwa znalazły się pieniądze na dwudziestokrotne podwyżki płac. Praca w resorcie stała się bardzo prestiżowa. O każdy etat ubiegało się kilkadziesiąt osób. Funkcjonariusze dostali znakomity sprzęt, a flotę samochodową wymieniono na nowiutkie skody octavie. Ze służby odeszło dobrowolnie lub zostało zwolnionych 85% policjantów, przy czym co ósmy trafił do więzienia za korupcję. Saakaszwili sprawił, że podstawową zasadą stała się jawność i przejrzystość. Symbolem zmian do dzisiaj są przeszklone posterunki, rozświetlone także w nocy. Przejeżdżając drogą z Tbilisi do Batumi można zauważyć biurka, komputery, meta-

lowe szafki, nawet kosze na śmieci. Jawność i przejrzystość całodobowa.

O poziomie etyki służb pracujących na granicach miało możliwość przekonać się czworo Polaków z Tarnowa. Jadąc przed kilku laty z Armenii do Gruzji, znaleźli się na zapomnianym przez świat przejściu w Zhdanovakani. To po prostu barak i szlaban na całkowitym odludziu z pasem ziemi niczyjej o szerokości dwóch kilometrów. Komputery uległy awarii, więc obcokrajowcy nie mogli być wpuszczeni ze względu na brak możliwości dokonania odprawy. Nie pomogły żadne prośby ani perswazje. Po godzinie podróżni i pogranicznicy usiedli jednak przy suto zastawionym stole, poznali się bliżej, zjedli, co było do zjedzenia, wypili, co było do wypicia. Minęło południe. I wte-

dy jeden z mundurowych wpadł na pomysł rozwiązania problemu. Zabrał dowód rejestracyjny polskiego samochodu oraz paszporty, wsiadł na motocykl i popędził w siną dal. Wrócił dopiero po dwunastu godzinach zakurzony i niemiłosiernie zmęczony. Okazało się, że drogą wiodącą przez góry dotarł na gruzińsko-tureckie przejście graniczne, gdzie korzystając z tamtejszych komputerów odprawił tarnowian i przywiózł im dokumenty ze stemplami uprawniającymi do wjazdu na terytorium Gruzji. Nie chciał słyszeć o żadnej rekompensacie. Tłumaczył, że jego zachowanie to efekt naturalnej, głęboko zakorzenionej w gruzińskiej tradycji troski o ludzi, którzy są gośćmi.

MAREK ANTOSZ



Tańczący Turcy



Radiowóz gruzińskiej policji

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Rudy-Rysia na listach Legionów

Nazwisko	Imię	Rok ur.	Stopień wojsk.	Nr pułku/ kompanii	Miejsce ur.	Miejsce poboru	R (ranny)	Uwagi
Król	Ignacy	b.d.	żołn.	57. pułk piechoty, 9. komp.	Rudy-Rysie	Brzesko	R w niewoli	Tiumeń, gubernia tobołska, Rosja
Lutkiewicz	Franciszek	b.d.	żołn.	57. pułk piechoty, 4. komp.	Rudy-Rysie	Brzesko	R	
Łoboda	Jan	b.d.	rez.	57. pułk piechoty, 1. komp.	Rudy-Rysie	Brzesko	R	
Tatara	Jan	1886	żołn.	57. pułk piechoty	Rudy Rysie	Brzesko	R 19 VIII 1917	Odjęto lewą nogę, opuścił szpital w Ostrawie

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Rudy-Rysia według list strat cesarsko-królewskiej Armii

Nazwisko	Imię	Stopień wojsk., nr jednostki	Rok ur.	Miejsce ur.	Miejsce poboru	R (ranny)	Data śmierci	W niewoli
Borowiec	Josef	Inf.t.k.k.LiR.IR.NR.32.7 komp.	1885	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Chofik	Johann	Inf.t.IR.NR.57.3 komp.	b.d.	Rysie-Rudy	Brzesko	R		
Czyż	Stanislaus	Ers.Korp.IR.NR.57.4 komp.	1883	Rudy-Rysie	Brzesko			Rosja
Dzień	Johann	Lst.Infst.IR.NR.57.2 komp.	1897	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Gemza	Stanislaus	Inf.t.k.k.Lst.IR.NR.32.14 komp.	1896	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Giemza	Stefan	Gefr.IR.NR.57.3 komp.	1891	Rysie-Rudy	Brzesko	R		
Jarosz	Josef	Lst.Infst.IR.NR.57.8 komp.	1892	Rudy-Rysie	Brzesko		2 XI 1916	
Kapusta	Stanislaus	Infst.k.k.Lst. IR. Nr.32.11 komp.	1881	Rudy-Rysie	Brzesko		2 XI 1916	
Kopacz	Franz	Inf.t.k.k.Lst.IR.Nr.32.8 komp.	1878	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Król	Ignaz	Inf.t.IR. 57.9 komp.	1892	Rudy-Rysie	Brzesko			Tiumeń, gubernia tobołska, Rosja
Łoboda	Johann	Ers.Res.IR.Nr.57.1 komp.	b.d.	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Mularz	Johann	Res.Korp. IR.NR.57.1 komp.	1886	Rudy Rysie	Brzesko			Rosja
Mularz	Johann	Inf.t.k.k.Lst.IR. Nr.32.10 komp.	1873	Rudy Rysie	Brzesko	R		
Nowak	Simon	Inf.t.k.k.Lst.IR.Nr.32 komp.	1876	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Rakoczy	Franz	Inf.t.IR.Nr. 100.14 komp.	1893	Rysie	Brzesko	R		
Sroka	Josef	Inf.t.IR.Nr.57.5	1893	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Szczupak	Stanislaus	Inf.t.IR.NR.57.3 komp.	1885	Rudy-Rysie	Brzesko	R		
Żurek	Ludwig	Infst.IR.Nr.57.4 komp.	1892	Rudy-Rysie	Brzesko			Nikołajewsk, Rosja

Opracował: TADEUSZ DRABANT



**Niech święta Bożego Narodzenia
wypełniają radością i pokojem nasze serca
przy rodzinnym, wigilijnym stole.**

**Prosimy przyjąć serdeczne życzenia, by Boże Dziecię
błogosławiło i wspierało w życiu osobistym każdego
z Was w święta oraz w całym Nowym Roku 2017.**

**Panu Wójtowi Gminy Szczurowa,
Ks. Dziekanowi Stanisławowi Tabisiowi,
Redakcji „W zakolu Raby i Wisły”,
strzeleckim Parafianom
i wszystkim mieszkańcom Gminy Szczurowa
życzy**

Fundacja Parafii Strzelce Wielkie w Chicago

CZAS NA UBEZPIECZENIA ROLNE

W ubezpieczeniach rolnych sytuacja wygląda podobnie jak w samochodowych. Każdy rolnik, tak jak właściciel pojazdu, powinien mieć obowiązkowe ubezpieczenie, jednak dopiero posiadanie ubezpieczeń dobrowolnych daje pełną ochronę przed niezapowiedzianymi wydatkami.

Jak dobrze ubezpieczyć gospodarstwo rolne, radzi Sławomir Pater z Biura Ubezpieczeń PLUS, oferującego ubezpieczenia Warty i HDI.

Posiadacze gospodarstw rolnych zgodnie z ustawą powinni posiadać dwa ubezpieczenia:

- **odpowiedzialności cywilnej z tytułu posiadania gospodarstwa rolnego**, dzięki któremu ubezpieczyciel pokryje ewentualne szkody wyrządzone przez ubezpieczonego rolnika lub członka jego rodziny,
- **budynków rolniczych przed różnymi żywiołami**. Ustawa wylicza trzynaście żywiołów, w tym tak istotne jak: pożar, huragan, powódź czy grad.

Trzeba jednak pamiętać, że to ubezpieczenie nie obejmuje ruchomości domowych i stałych elementów mieszkalnych budynku rolniczego, takich jak np. zabudowa kuchenna, stałe wyposażenie łazienki, meble czy sprzęt elektroniczny, a także maszyn rolniczych.

Dlatego, chociaż oba ubezpieczenia są ważne i niezbędne, warto je uzupełnić o dodatkową ochronę mienia, w zakresie np. przepięcia, stłuczenia, dewastacji, zalania czy upadku drzew lub masztów. Co ważne, dobrowolne ubezpieczenie w **Warcie** pozwoli zabezpieczyć dokładnie to, co jest cenne w gospodarstwie. Dla jednych będą to urządzenia, maszyny i sprzęt rolniczy, dla drugih – zwierzęta gospodarskie, takie jak bydło, trzoda chlewna czy konie, a dla trzecich – plony zebrane i przechowywane w budynkach czy silosach. W **Warcie** wybiera się dokładnie taki pakiet i zakres, jaki jest potrzebny ubezpieczonemu.

Warto też pomyśleć o ubezpieczeniu na wypadek kradzieży z włamaniem lub rabunku, którym można objąć stałe elementy domu i jego wyposażenie, takie jak np. meble, sprzęt RTV, AGD czy rowery. Korzystnym uzupełnieniem może się także okazać ubezpieczenie OC w życiu prywatnym, następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW) czy usługi assistance.

Zakres ochrony może więc być bardzo szeroki. Cena polisy, w zależności od jej zakresu, zaczyna się już od kilkudziesięciu złotych rocznie. Aby dobrze się ubezpieczyć i jednocześnie nie przepłacać, najlepiej skorzystać z pomocy agenta ubezpieczeniowego i wspólnie przygotować odpowiednie ubezpieczenie chroniące dobytek i bliskich.



Zapraszamy do Biura Ubezpieczeniowego Sławomira Patera:

Szczurowa, ul. Rynek 1, tel. 14 674 02 20,

mail: szczurowa@brzeskoubezpieczenia.pl

Borzęcin 563D, tel. 518 964 869,

mail: borzecin@brzeskoubezpieczenia.pl

Brzesko ul. Królowej Jadwigi 8, tel. 14 686 22 20,

mail: biuro@brzeskoubezpieczenia.pl

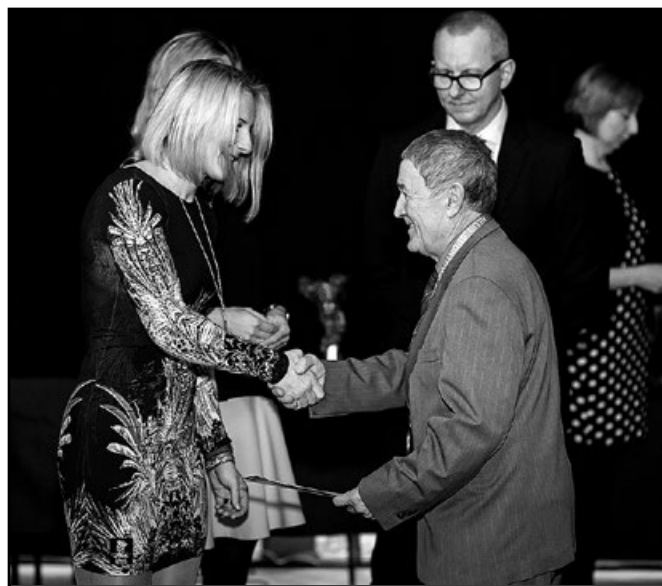
Wójt Marian Zalewski uhonorowany w Warszawie

Tytuł „Pasjonat Sportowej Polski”

Klub Sportowa Polska przyznał tytuły „Pasjonatów Sportowej Polski”. W tegorocznej edycji otrzymało je trzydziestu samorządowców, którzy poprzez swoją pracę zawodową i działalność społeczną przyczynili się do upowszechniania kultury fizycznej, podejmowali działania na rzecz sportu dzieci i młodzieży, aktywizowali inne środowiska. Celem przyznawania tytułu „Pasjonat Sportowej Polski” jest propagowanie na forum ogólnopolskim osób, które budują sportowe oblicze gminy, promują sport i rekreację oraz zachęcają do uprawiania zdrowego stylu życia.

Uroczysta gala odbyła się 15 listopada w Pałacu Zamoyskich w Warszawie. Jedynym wójtem z Małopolski, którego uhonorowano tytułem „Pasjonata Sportowej Polski”, okazał się. Jury Klubu Sportowej Polski w uzasadnieniu stwierdziło, że jest to wyrażenie uznania dla gospodarza naszej gminy za to, że otacza opieką sprawy związane z dbałością o zdrowie i rozwój psychofizyczny mieszkańców gminy, organizuje i inicjuje wiele imprez o charakterze sportowym – Gwiazdziste Złoty Rowerowe, Sportowe Turnieje Miast i Gmin w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu, Turnieje Kręglarskie, a ponadto z jego inicjatywy powstało w gminie kilka boisk sportowych, wielofunkcyjny Orlik i strefy rekreacji dziecięcej. Zauważono również, że wójt chętnie współpracuje z klubami

i organizacjami sportowymi, za swoją działalność został dotychczas wyróżniony m.in. Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej przez Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz tytułem Lider Sportu – Euro-gmina 2005/2006 pod patronatem Marszałka Województwa Małopolskiego i Wojewody Małopolskiego.



Nagroda na zakup sprzętu sportowego

W czołówce klasyfikacji generalnej

Wszyscy sportowcy naszej gminy, którzy aktywnie uczestniczyli w imprezach sportowych od 26 maja do 1 czerwca, przyczynili się do sukcesu. Gmina Szczurowa znalazła się bowiem w czołówce klasyfikacji generalnej XXII Sportowego Turnieju Miast i Gmin, organizowanego w ramach VIII Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich, w grupie samorządów od 7,5 tys. do 15 tys. mieszkańców. W 2016 r. do sportowej konfrontacji na terenie całego kraju przystąpiło 731 miast i gmin, w tym trzydzieści pięć z województwa małopolskiego. Otrzymałą nagrodę, 4 tys. zł na zakup sprzętu sportowego, 18 listopada przekazali dla MKS „Olimpijczyk” w Szczurowej wójt Marian Zalewski, kierownik Zespołu Szkół i Przedszkoli Elżbieta Gądek, dyr. Szkoły Podstawowej Alina Oleksy oraz dyr. Publicznego Gimnazjum Marek Antosz.

Organizatorem ogólnopolskiej akcji była Krajowa Federacja Sportu dla Wszystkich, natomiast na szczeblu gmin zadaniem zajmowały

się władze samorządowe, które powoływały własnych koordynatorów albo zlecały to zadanie wybranej jednostce organizacyjnej lub stowarzyszeniu kultury fizycznej. Głównym celem imprezy było promowanie sportu i postaw proeuropejskich.



Szkoła wyróżniona

27 października podczas XVII Sesji Rady Powiatu wręczone zostały wyróżnienia dla szkół, które osiągnęły wysokie lokaty w Powiatowym Systemie Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży za rok szkolny 2015/16. W gronie najlepszych znalazła się Szkoła Podstawowa w Szczurowej, zdobywając 49 punktów, czyli zaledwie o trzy mniej niż SP nr 2 w Brzesku. Nagrodę oraz dyplom z rąk starosty Andrzeja Potępy odebrała wicedyrektor Urszula Rzeźnik.

– Rywalizacja do końca była bardzo zacięta – mówi nauczyciel wychowania fizycznego Robert Dzień.

– Przez dłuższy czas nasza szkoła prowadziła w punktacji, ale ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce. Był to efekt całorocznej pracy, startowaliśmy w zawodach sportowych w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej i w zależności od zajętego miejsca zdobywaliśmy odpowiednią ilość punktów. W dwudziestu konkurencjach awansowaliśmy do uczestnictwa w zawodach powiatowych, gdzie zajmowaliśmy zazwyczaj miejsca na podium, a często zwyciężaliśmy. Tak wysokie miejsce udało się nam zdobyć pierwszy raz, odkąd Starostwo Powiatowe wprowadziło ranking rywalizacji sportowej.

Młodzi piłkarze w Szczurowej

Zacięty bój o mistrzostwo powiatu

W Szczurowej gościli młodzi piłkarze ze szkół podstawowych całego powiatu. Rozgrywano bowiem turnieje w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Szczególnie zacięty i emocjonujący był finał o mistrza powiatu pomiędzy drużyną ze SP nr 3 w Brzesku a SP w Szczurowej. Obydwa zespoły bez przeszkód poradziły sobie w eliminacjach grupowych, zajmując w nich pierwsze miejsca. Następnie pokonały swoich rywali w półfinałach. Gospodarze wygrali ze SP z Gnojnika 4:1, natomiast drużyna z Brzeska pokonała Tymową 4:0. Finał bardzo dobrze rozpoczęli chłopcy z Brzeska, zdobywając pierwszą bramkę, ale zawodnicy ze Szczurowej żywiołowo dopingowani przez swoich kibiców zdobyli wyrównującą bramkę. Po kilku minutach było już 2:1 dla gości i gdy wydawało się, że mecz tak się zakończy, w ostatnich kilkudziesięciu sekundach spotkania ponownie do bramki trafili szczurowianie. Mecz zakończył się rezultatem 2:2 w regulaminowym czasie i konieczne były rzuty karne aby wyłonić mistrza powiatu. W tym elemencie piłkarskiej techniki lepsi okazali się zawodnicy z Brzeska i wygrali 2:0. W meczu o trzecie miejsce zagrały drużyny z Tymowej i Gnojnika.

Klasyfikacja turnieju: 1. SP Brzesko nr 3, 2. SP Szczurowa, 3. SP Tymowa, 4. SP Gnojnik, 5. SP Iwkowa, 6. SP Wola Dębińska, 7. SP Borzęcin.

Bardzo dobrze zaprezentowali się w obydwu turniejach młodzi szczurowianie, którzy przed zdobyciem wicemistrzostwa zajęli pierwsze miejsce w turnieju gminnym, pozostawiając za sobą pięć drużyn. Drugie miejsce przypadło drużynie z Uścia Solnego. W meczu o trzecią lokatę spotkały się drużyny z Woli Przemyskiej i Niedzielisk. Lepszy o jedną bramkę okazali się młodzi zawodnicy z Niedzielisk. Strzelce Wielkie i Zaborów ex aequo zajęły piąte miejsce.

W turnieju dziewcząt na pierwszym miejscu uplasowały się zawodniczki ze Szczurowej. Drugie zajęła szkoła z Zaborowa, przegrywając w finale 1:0. Trzecie zdobyła Wola Przemyska, która wygrała swój pojedynek z Uściem Solnym 4:0.

Mistrzowie gminy i wicemistrzowie powiatu w piłce nożnej halowej chłopców to: Hubert Pukał, Konrad Florek, Filip Hanek, Jakub Cholewicki, Michał Moskał, Maciej Cholewicki, Aleksander Górka, Filip Gienza, Karol Dzień, Amgiad Zakareya.

Mistrzyni gminy w piłce nożnej halowej dziewcząt: Julia Bylica, Edyta Kopacz, Anna Mikuś, Oliwia Fugiel, Nosal Julia, Magdalena Wojnicka, Julia Tabor, Nikola Kapa.

Opiekunem obydwu zwycięskich drużyn był nauczyciel Robert Dzień.



Sztafetowe biegi przełajowe

Zawody w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej zaczęły się tradycyjnie od biegów w Niedzieliskach, przy czym wcześniej odbyła się rywalizacja zespołowa. Do konfrontacji na poziomie gminy przystąpiło osiem drużyn. W każdej reprezentacji szkoły startowało dziesięcioro zawodników z rocznika 2004 oraz młodszych. Dziewczęta musiały pokonać trasę przełajową o dystansie 800 m, natomiast chłopcy – 1000 m. W sprzyjających warunkach pogodowych najlepiej poradziły sobie drużyny ze Szczurowej, które wygrały biegi w swoich kategoriach. W składzie zwycięskiej drużyny dziewcząt biegły: Oliwia Fugiel, Edyta Kopacz, Julia Bylica, Julia Nosal, Anna Mikuś, Emilia Maj, Zuzanna Klimaj, Nikola Kapa, Magdalena Wojnicka, Dominika Czuchra.

Końcowa klasyfikacja drużyn dziewczęcych wyglądała następująco: 1. SP Szczurowa, 2. SP Zaborów, 3. SP Wola Przemysłowska. Drużyny chłopców uplasowały się na następujących miejscach: 1. SP Szczurowa, 2. SP Strzelce Wielkie, 3. SP Zaborów, 4. SP Uście Solne, 5. SP Niedzieliska.

Drużyny, które zajęły miejsca na podium, otrzymały nagrody ufundowane przez wójta Mariana Zalewskiego.

Kolejnym etapem eliminacji do zawodów wojewódzkich był finał powiatowy zorganizowany na stadionie w Czchowie. Drużyna chłopców ze Szczurowej zajęła w nich trzecie miejsce, zdobywając kolejny puchar. Biegli w składzie: Konrad Florek, Jakub Cholewicki, Filip Hanek, Artur Bach, Wiktor Dzień, Maciej Cholewicki, Michał Moskal, Nikodem Biale, Karol Dzień, Hubert Pukał.

Kilkanaście drużyn w szczurowskiej hali

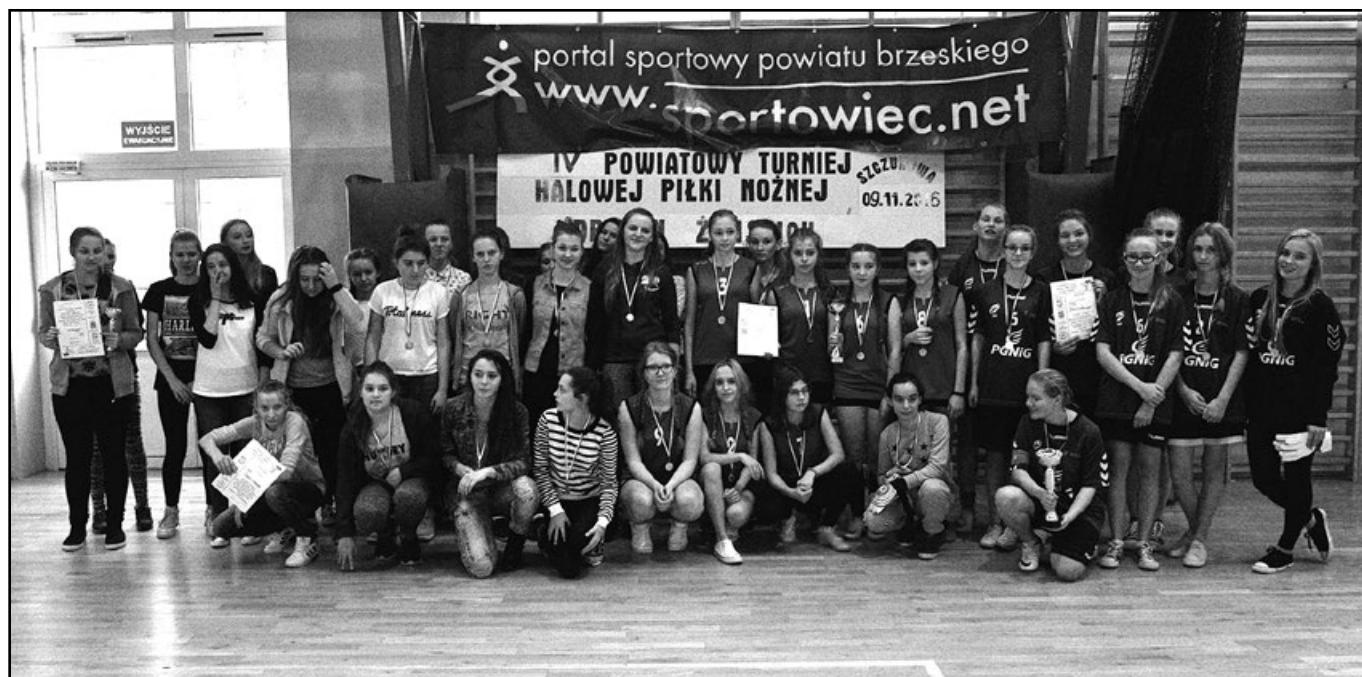
Turniej piłki halowej

Starostwo Powiatowe w Brzesku, Urząd Gminy Szczurowa, uczniowskie kluby sportowe „Start” i „Olimpijczyk” ze Szczurowej oraz nauczyciele wychowania fizycznego byli organizatorami IV Powiatowego Halowego Turnieju Piłki Nożnej Drużyn Żeńskich.

O zwycięstwo walczyło kilkanaście drużyn – pięć ze szkół podstawowych i sześć z gimnazjów. Przy bardzo żywiołowym dopingu zgromadzonej widowni, w sportowej atmosferze najlepiej zaprezentowały się dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku oraz Publicznego Gimnazjum w Domosławicach. Obydwa zespoły wygrały prawie wszystkie swoje mecze

i pewnie zajęły pierwsze miejsca w swoich kategoriach. Gospodarze turnieju, czyli drużyny ze Szczurowej zajęły odpowiednio czwarte miejsce wśród szkół podstawowych, natomiast starsze koleżanki z gimnazjum po zaciętych i wyrównanych meczach w grupie ostatecznie zajęły miejsca V-VI.

Wszystkie drużyny startujące w turnieju otrzymały pamiątkowe dyplomy, a trzy najlepsze drużyny udekorowane zostały medalami i pucharami, które wręczył członek Zarządu Powiatu Brzeskiego Marek Antosz. Fundatorami pucharów byli starosta Andrzej Potępa i wójt Marian Zalewski.



Dowiedzieliśmy się, że jedziemy na front. Rano samochodami do portu w Aleksandrii, gdzie załadowaliśmy się na okręty wojenne. Po wypłynięciu na pełne morze stwierdziliśmy, że płyniemy do Tobruku.

Ja, żołnierz-tułacz (44)

12 sierpnia 1941 r. Odkąd tu jesteśmy, nie było tak silnej burzy piaskowej. Mimo to pracujemy cały dzień na odcinku pierwszego plutonu.

13 sierpnia 1941 r. Rano burza ustała i pogoda jest piękna. Przed południem mamy wyszkolenie bojowe. Ćwiczymy teraz plutonami, codziennie inny pluton. Zbliża się 15 sierpnia, Dzień Żołnierza Polskiego. Będzie obchodzony uroczystie – naturalnie o tyle, na ile obecne warunki wojenne pozwolą.

14 sierpnia 1941 r. Zapowiedziano większe ćwiczenia z brygadą hinduską. W dzisiejszym rozkazie była informacja, że z naszej kompanii awansowało dwóch kaprali-podchorążych do stopni plutonowych-podchorążych i dwóch szeregowców do stopni starszych szeregowców.

15 sierpnia 1941 r. Dziś Święto Żołnierza Polskiego. Nasza kompania, podobnie jak przed rokiem, została wyznaczona na kompanię sztandarową. Po nabożeństwie i kazaniu zastępcy dowódcy brygady płk Peszek miał krótkie przemówienie i odczytał rozkaz dowódcy brygady, który wyjechał wczoraj, pilnie wezwany do dowództwa armii. Po nabożeństwie odprowadziliśmy sztandar na miejsce i wróciliśmy do naszych dziur. Po południu wspólny obiad. W tym roku dzień ten był chyba najskromniejszy, bo w piaskach pustyni.

16 sierpnia 1941 r. Odwołano ćwiczenia, przygotowania do wyjazdu całej brygady. Wieczorem z Kairu przyjechała do naszego batalionu czołówka teatralna z przedstawieniem. Bardzo miło i wesoło spędziliśmy cały wieczór.

17 sierpnia 1941 r. Rano spakowaliśmy wszystkie rzeczy i czekamy na rozkaz załadowania, ale po południu wyjazd odwołano do jutra. Poszliśmy wykąpać się do morza. Z powodu wyjazdu każdy jest wesoły, bo przecież żegnamy wreszcie pustynię. Przeczujemy, że jedziemy bliżej Polski.

18 sierpnia 1941 r. Czekaliśmy cały dzień spakowani, dopiero wieczorem odjechalśmy w nieznane porciągami.

19 sierpnia 1941 r. Rano wyładowaliśmy się w El-Amrija, około 30 km od Aleksandrii. Byliśmy tam dwa dni. Zdaliśmy prawie połowę rzeczy, zostawiając sobie tylko niezbędne. Dowiedzieliśmy się, że jedziemy na front.

22 sierpnia 1941 r. Rano samochodami do portu w Aleksandrii, gdzie załadowaliśmy się na okręty wojenne. Po wypłynięciu na pełne morze stwierdziliśmy, że płyniemy do Tobruku. Konwój składający się z trzech krążowników, trzech kontrtorpedowców i kilkunastu samolotów dopłynął na miejsce. W nocy wyładowaliśmy się na barki i dopłynęliśmy nimi do brzegu.

Później samochodami przyjechaliśmy na miejsce przeznaczenia. Podróż morska trwała piętnaście godzin. Było bardzo ciasno i rzucało okrętem jak lupinką.

23 sierpnia 1941 r. Jeszcze tej samej nocy samoloty nieprzyjacielskie bombardowały port i nasze pozycje. Przespaliśmy się na piasku i na drugi dzień dopiero rozglądaliśmy się dookoła. Mamy objąć pozycje po Australijczykach, którzy wyjeżdżają w inne miejsce. Wykopaliśmy sobie tymczasowe dziury w ziemi i w nich siedzimy. Nie wolno nam się szwendać po terenie, bo krążą samoloty zwiadowcze i bombardowane są miejsce, gdzie jest ruch. Odległość do pozycji nieprzyjacielskich wynosi 8 km, toteż przez cały dzień strzela zarówno nasza artyleria, jak i nieprzyjacielska. Prawie codziennie z rana i przed wieczorem samoloty bombardują port i nasze pozycje. Po północy też jest bombardowanie prawie do samego rana.

25 sierpnia 1941 r. Odbieramy broń maszynową od Australijczyków i przygotowujemy się do objęcia pozycji. Po południu poszliśmy w teren oglądać stanowiska, a wieczorem o godz. 19.00 już byliśmy na pozycjach. Australijczycy, oddając nam pozycje, opuszczali je z wielką radością, gdyż warunki życia są tutaj paskudne. Wody słodkiej ani kropli, do picia tylko półsłona i w dodatku jest jej mało. Cały dzień, od rana do nocy silny wiatr, więc piasek mamy wszędzie, nawet w oczach i uszach. W dodatku jesteśmy otoczeni z trzech stron przez Niemców i Włochów, a z tyłu morze z naszym portem, który nieprzyjaciel chce zająć. Wczoraj przyleciało dwanaście „Stukasów” i przez kilkanaście minut bombardowały port. Odleciało ich tylko dziesięć, ponieważ dwa runęły w płomieniach do morza. Zostały zestrzelone przez naszą artylerię. Jesteśmy na trzeciej linii od nieprzyjaciela i za kilka dni pójdziemy na linię pierwszą. Będziemy mieli bezpośrednio przed sobą Szwabów, bo na odcinku naszego batalionu są właśnie tylko Niemcy.

Mimo to, że codziennie od rana do wieczora pociski artyleryjskie świszczą ponad głowami, że wysoko w chmurach słychać warkot motorów niemieckich „Stukasów”, a ziemia trzęsie się od eksplozji bomb, że co noc pękają nad głowami pociski artylerii nieprzyjaciela, że w uszach, włosach i na kocu pełno piasku, a woda i herbata cholernie słone, nie tracimy ani na chwilę dobrego humoru i z niecierpliwością oczekujemy chwili, kiedy będziemy mogli zobaczyć przed sobą faszystowskie mordy, pamiętając o prośbie naszego dowódcy batalionu podczas wyjazdu z El-Amrija, żeby N. do niewoli nie brać.

26 sierpnia 1941 r. Całonocna strzelanina, a rano bez zmian. W naszym rejonie jest kilka dział, które

prawie w ogóle nie milkną. Po południu latał nad naszymi pozycjami samolot, prawdopodobnie wywiadowczy, ale bombardowania nie było.

27 sierpnia 1941 r. Dzień bardzo piękny. Od rana kręca się samoloty nad naszą pozycją i nad portem. Ożywiła się artyleria. Po południu, o godz. 18.00, na horyzoncie pokazały się dwadzieścia dwa „Stukasy” i leciały w naszym kierunku w grupach, po trzy. Mimo ostrzału artyleryjskiego minęły nasze stanowiska i pikując, bombardowały port oddalony o ok. 5 km. Mogliśmy się więc temu przyglądać. Słychać było tylko jeden zlewający się w całość grzmot, a ziemia kotłowała się od eksplodujących bomb. Trwało to około pół godziny i samoloty po swojej robocie odleciały w kierunku morza. Ledwo się to uspokoiło, artyleria nieprzyjaciela zaczęła nas macać pociskami. Kilka z nich upadło w rejonie naszego plutonu. Szedłem właśnie do szóstej drużyny, gdy usłyszałem świst. Zdażyłem paść, gdy ziemię wstrząsnął straszny wybuch. Odłamki padały tuż obok mnie, jednak miałem szczęście, bo nie oberwałem ani jednym. Później jeszcze upadło kilka pocisków, ale trochę dalej. Taką niespodziankę nam Niemiaszki sprawili i to pierwszą, odkąd tu jesteśmy. Nie ma w naszej kompanii ani rannych, ani zabitych. Mimo to, że był to pierwszy raz i to tak niespodziewany, nie widać większego strachu wśród żołnierzy. Tylko niektórzy są podenerwowani, lecz pozostali ich uspokajają. To był nasz chrzest ogniowy w Tobruku.

28 sierpnia 1941 r. Po prawie nieprzespanej nocy, bo samoloty latały nad naszym rejonem oświetlając go rakietami, zaczął się dzień burzy pustynnej. Od samego rana sypie piaskiem niemiłosiernie. Artyleria jednak nie przestaje strzelać. Z dzisiejszego komuni-

katu radiowego dowiedzieliśmy się, że wojska – z jednej strony angielskie, a z drugiej sowieckie – zajmują Iran. Druga wiadomość, ważniejsza, to śmierć Pierre’a Laval’a [premiera kolaboracyjnego rządu Vichy we Francji]. Został zastrzelony, nie wiadomo przez kogo. Dzisiaj na pierwszą linię pojechali dowódca kompanii, dowódcy plutonów i kilku dowódców drużyn, aby zorientować się w terenie.

29 sierpnia 1941 r. Sprostowanie. Lawal nie został zastrzelony, a raniony. Jedną kulę dostał w ramię, a drugą 2 cm obok serca. Kulę z ramienia usunęli, ale tej koło serca nie da się. Razem z Lawalem zostało rannych jeszcze dwóch ludzi z jego otoczenia. Zamachu dokonał osiemnastoletni chłopak, który pięć godzin później został aresztowany.

30 sierpnia 1941 r. Po południu nalot na port i nasze pozycje, ale ofiar w ludziach nie było.

31 sierpnia 1941 r. Dzisiejszej nocy jeden samolot nieprzyjaciela zrzucił nad portem rakietę, chcąc oświetlić teren. Spadł na ziemię, zanim artyleria oddała kilka strzałów. W tym schronie, gdzie mieszkaliśmy z dwoma swoimi ludźmi, jest teraz angielska artyleria przeciwlotnicza, a my kwaterujemy trochę dalej.

1 września 1941 r. Rocznicą wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Niemcy rzeczywiście urządzili nam rocznicę, bo w południe przyleciało około trzydzieści samolotów i bombardowało wzgórze, na którym jesteśmy. Dwa z nich zostały zestrzelone. Nalot był bardzo silny i trwał około godziny. W naszym batalionie dwóch rannych, kilku Australijczyków zostało zabitych.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Kronika żałobna

ODESZLI SPOSRÓD NAS (1.09 - 30.10.2016 r.)

Kazimierz Władysław Bugaj	ur. 1947 r.	zam. Uście Solne
Krystyna Cholewicka	ur. 1954 r.	zam. Szczurowa
Ireneusz Górak	ur. 1944 r.	zam. Górka
Tadeusz Józef Klich	ur. 1960 r.	zam. Strzelce Małe
Helena Krzemińska	ur. 1925 r.	zam. Uście Solne
Krystyna Kubik	ur. 1930 r.	zam. Barczków
Kazimierz Franciszek Maj	ur. 1938 r.	zam. Barczków
Janina Katarzyna Michalik	ur. 1926 r.	zam. Szczurowa
Józef Mika	ur. 1928 r.	zam. Pojawie
Julian Mrula	ur. 1926 r.	zam. Rudy-Rysie
Zbigniew Paweł Nicpoń	ur. 1950 r.	zam. Szczurowa
Kazimierz Nocoń	ur. 1947 r.	zam. Rylowa
Jan Ogonek	ur. 1943 r.	zam. Niedzieliska
Zofia Oleksy	ur. 1934 r.	zam. Zaborów
Michał Stanisław Padło	ur. 1935 r.	zam. Zaborów
Zofia Rams	ur. 1929 r.	zam. Niedzieliska
Anna Stefania Rogóż	ur. 1937 r.	zam. Strzelce Wielkie
Bronisława Wróbel	ur. 1919 r.	zam. Niedzieliska
Joanna Antonina Zabijak	ur. 1934 r.	zam. Woła Przemykowska
Józefa Śliwa	ur. 1937 r.	zam. Woła Przemykowska



Ok. r. 1938. Mieszkańcy Dołegi z wieńcem dożynkowym. Wśród gości: właścicielka dworu w Dołędze Jadwiga Tumidajska, jej syn Adam oraz ówczesny wójt Szczurowej. Fot. z archiwum UG.

Z policyjnego notatnika

7 sierpnia. Pojawie. Podczas rodzinnej kłótni w bestialski sposób uśmiercony został mały kot. Zdarzenie znalazło finał w Sądzie Rejonowym w Brzesku, a polskie prawo za niehumanitarne traktowanie, nielegalne zabicie lub znęcanie się nad zwierzętami przewiduje nawet trzy lata więzienia.

11 września. Rajsco. W godzinach popołudniowych doszło do wypadku drogowego. Mieszkaniec gm. Dębno, kierujący motocyklem marki Kawasaki, podczas wykonywania manewru wyprzedzania potrącił małoletnią rowerzystkę. Poszkodowana została przetransportowana do Szpitala Powiatowego w Brzesku.

13 września. Uście Solne. Wieczorem zatrzymano do kontroli drogowej nietrzeźwego, który kierował ciągnikiem rolniczym.

26 września. W Strzelcach Wielkich patrol policji zatrzymał do rutynowej kontroli volkswagena golf. Kierowca był nietrzeźwy.

20 października. W Uściu Solnym zatrzymano kierującego ciągnikiem, który nie zastosował się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

9-22 października. Niedzieliska. Okres, w którym włamano się do niezamieszkałego budynku. Sprawca dostał się do domu po uprzednim wyważeniu okna piwnicy, po czym skradł wiele elementów metalowych: blachy piecowe, śrubunki hydrauliczne, przewody elektryczne oraz garnki. W związku z tym policjanci zatrzymali mieszkańca naszej gminy. Okazało się, że wcześniej dokonał już podobnych włamań na terenie Niedzielisk i Szczurowej. Skradzione przedmioty sprzedawał na jednym z lokalnych punktów skupu złomu.

30 października. Wypadek w Strzelcach Wielkich. Mieszkaniec gminy Bochnia, kierujący pojazdem marki Audi, nie ustąpił na skrzyżowaniu pierwszeństwa jadącemu drogą główną volkswagenowi. W wyniku zderzenia kierująca volkswagenem mieszkanka naszej gminy doznała obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala w Brzesku.

10 listopada. Uście Solne. W godzinach wieczornych zatrzymano do kontroli drogowej nietrzeźwego, który kierował pojazdem marki Fiat Palio. Okazał się nim mieszkaniec gminy Bochnia.

18 listopada. Zaborów. Patrol policji zbadał trzeźwość motorowerzysty. Wynik kontroli wykazał stan nietrzeźwości.

23 listopada. Rajsco. Dwie kobiety narodowości romskiej, po uprzednim wejściu do budynku mieszkalnego pod pozorem sprzedaży atrakcyjnych artykułów, dokonały kradzieży 1,7 tys. zł.

30 listopada. Kolejny nietrzeźwy zatrzymany w Uściu Solnym. Był nim rowerzysta posiadający sądowy zakaz prowadzenia rowerów.

Policja zwraca się z prośbą do Mieszkańców, aby wizyty domokrańców, np. kobiet narodowości romskiej, zgłaszali pod nr tel. 997 lub 112, bądź odpisywali numery rejestracyjne pojazdów, którymi takie osoby się poruszają. Zagrożenia dotyczące kradzieży pod pretekstem sprzedaży różnych towarów mogą się powtarzać szczególnie w okresie świąt Bożego Narodzenia.



15 listopada 2016 r. Gala wręczenia tytułu „Pasjonata Sportowej Polski”



27 października 2016 r. Wyróżnienie dla Szkoły Podstawowej w Szczurowej podczas XVII Sesji Rady Powiatu



*Długotrwałe bezrobocie zazwyczaj jest trudne do pokonania.
Dlatego skorzystajcie Państwo z nowego projektu MARR SA!
Uczymy nowoczesnego biznesu i dajemy pieniądze na start.
Serdecznie zapraszamy!*

Tomasz Latocha
Wiceprezes Zarządu
Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA

DCB
Dobry Czas na Biznes
Dobrych ludzi na dobrej drodze

DOBRY CZAS NA BIZNES

24 500^{zł}
na start
BEZZWROTNE DOTACJE

Masz więcej niż 30 lat.
Od dłuższego czasu szukasz pracy.
Chcesz podnieść kwalifikacje zawodowe.
I marzysz o własnej firmie.

Już dziś zgłoś się do Powiatowego
Punktu Informacyjnego

Plac Kupiecki 8; 32-800 Brzesko
tel. 785 056 873; 12 617 99 83
e-mail: dcb.tarnow@marr.pl

Kolejny nabór do 16 grudnia 2016 r.

Sprawdź na marr.pl/dcbtarnow



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 2017 życzenia
zdrowia, pogody ducha,
spełnienia wszystkich marzeń
i wielu sukcesów
życzy swoim Klientom**

Firma „Partner” ze Szczurowej

SKLEP OGRODNICZY
Rynek 2, tel. (14) 671 35 78

SKLEP METALOWY
ul. Lwowska 10, tel. (14) 671 46 38

SKLEP Z AGD, RTV I OBUWIEM
Rynek 8, tel. (14) 671 35 77